DZIŚ STREFA BIZNESU

KARPIA BĘDZIE MNIEJ, A CENA WYŻSZA

POLSKA SPECJALNOŚĆ WALCZY O MIEJSCE NA WIGILIJNYM STOLE

Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079

www.dziennikzachodni.pl

Nr 267 (24 719) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 17.11.2026

81 *lat*

DZIENNIK ZACHODNI

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Region

Rekordowa edycja konkursu Obiektywnie Śląskie

Jurorzy wybrali laureatów najlepszych fotoreportaży, filmów i fotokastów. Pracy mieli sporo, bo na XVII edycję konkursu nadesłano aż 229 projektów.
– Str. 2

Kraj

ABW zatrzymała trzech nastolatków. Mieli planować zamachy

Zdaniem służb zatrzymani przygotowywali atak z użyciem materiałów wybuchowych i mają powiązania z międzynarodowymi grupami faszystowskimi.
– Str. 6

Państwa Unii porozumiały się w sprawie nowych sankcji wobec Rosji. Czarna lista obejmie 113 osób, firm oraz instytucji **– Str. 7**

Uczeń ograł mistrza. Szwarga dał lekcję futbolu Papszunowi
– Str. 16



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Służba zdrowia

Była posłanka zablokowała przejęcie bielskiego szpitala. Apel do Barbary Dziuk

Jacek Drost

Politycy, samorządowcy i lekarze zwrócili się z apelem do byłej posłanki Prawa i Sprawiedliwości, a obecnie radnej powiatowej z Tarnowskich Gór, Barbary Dziuk, by wycofała swoją skargę z Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach dotyczącą przejęcia bielskiego Szpitala Wojewódzkiego przez Śląski Uniwersytet Medyczny.

– Apelujemy do pani radnej, żeby opamiętała się. Taki pat nie służy dobru pacjentów – powiedział na wczorajszej konferencji prasowej wiceprezydent Bielska-Białej Przemysław Kamiński.

Z kolei prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski zapowiedział, że jeśli Barbara Dziuk wycofa swoją skargę, to zjawi się u niej z bukietem kwiatów, a nawet osobiście upieczonym sernikiem i pocałuje ją w mankiet.

Sprawa jest poważna, bo w marcu br. Sejmik Województwa Śląskiego podjął uchwałę wyrażającą zgodę na przekazanie Szpitala Wojewódzkiego Śląskiemu Uniwersytetowi Medycznemu w Katowicach. Decyzja ta miała być ważnym krokiem w kierunku przekształcenia placówki w szpital kliniczny i stworzenia solidnego zaplecza dla kształcenia przyszłych lekarzy.

Realizacja tego procesu została wstrzymana po zaskarżeniu uchwał sejmiku do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach przez Barbarę Dziuk, która zarzucała władzom województwa m.in. zbyt szybkie procedowanie zmian i brak dostatecznych konsultacji społecznych.

W konsekwencji szpital znalazł się w trudnej sytuacji organizacyjnej i finansowej, a perspektywa jego rozwoju pozostaje niepewna.

– Po wielu latach wspólnych wysiłków miasta, Aglomeracji Beskidzkiej, samorządu wojewódzkiego i Śląskiego Uniwersytetu Medycznego doszło do uchwały sejmiku, by polepszyć jakość ochrony zdrowia w naszym regionie. Niestety, była pani poseł Prawa i Sprawiedliwości złożyła skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, powołując się na to, że nie było konsultacji społecznych, że będzie tutaj jakiś prywatny biznes prowadzony, co oczywiście jest nieprawdą. Ta decyzja spowodowała, że proces został zatrzymany – powiedział prezydent Klimaszewski.
– Str. 5



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Przemysł zbrojeniowy

Koniec epoki Leopardów w Gliwicach. Bumar-Łabędy wchodzi na wyższy poziom

Arkadiusz Biernat

Były niemieckie Leopardy, a będą południowokoreańskie „Czarne Pantery". Zakłady Mechaniczne Bumar-Łabędy w Gliwicach finalizują kontrakt o wartości ponad dwóch miliardów złotych. – Modernizacja czołgów Leopard do wersji 2PL pozwoliła nam bardzo dobrze przygotować do nowej konstrukcji K2PL – mówi Monika Kruczek, prezes Zakładów Mechanicznych Bumar-Łabędy w Gliwicach.

W 2028 roku w gliwickich zakładach rozpocznie się montaż nowoczesnych czołgów K2PL.
– Str. 4

Polityka lokalna

Gliwickie referendum w prokuraturze

Katarzyna Stacherczak

Do prokuratury trafiło zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, podpisane przez komisarza katowickiej delegatury Krajowego Biura Wyborczego.

Na listach pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum ws. odwołania urzędującej prezydent Katarzyny Kuczyńskiej-Budki znalazły się dane 245 osób zmarłych. Ponadto 729 osób podpisało się więcej niż jeden raz, a 2110 osób nie posiadało praw wyborczych w Gliwicach. To właśnie te ustalenia stanowiły podstawę skierowania przez komisarza KBW zawiadomienia do prokuratury.
– Str. 3

eprasa.pl 847492beef

POLECAMY

JUTRO: Nieleczona cukrzyca sieje spustoszenie CZWARTEK: Dodatkowe opłaty w sanatoriach

17.11.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Grzegorz, Hugo i Salomea
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK ZACHODNI

Redaktor naczelny
Marcin Zasada
Z-ca redaktora naczelnego
Bartłomiej Romanek
Wydawcy
Jacek Drost,
Agata Markowicz,
Marlena Polok-Kin

www.dziennikzachodni.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

HISTORIA

Były właściciel browaru dołączył do galerii wielkich Rybniczan

Ireneusz Stajer

W charakterystycznym płaszczu i czapce, z kuflem z epoki w dłoni. W taki sposób uwieczniony został Hermann Müller, człowiek, który współtworzył historię Rybnika.



FOT. IRENEUSZ STAJER

Dopiero co we wrześniu rybniccy radni przyjęli uchwałę o budowie pomnika Hermanna Müllera, a od soboty postać XIX-wiecznego przedsiębiorcy i właściciela największego browaru w Rybniku już stoi w centrum miasta. Posąg naturalnych rozmiarów umieszczono przy galerii handlowej Focus Park, gdzie mieściła się stara słodownia zakładu.

Browar Müllerów założył w 1836 roku ojciec Hermanna, Jacob. Jego syn rozwinął później zakład do skali browaru parowego, czyniąc z niego jedno z ważnych przedsiębiorstw w mieście. Hermann przez 46 lat zasiadał w Radzie Miasta. Był także członkiem rybnickiej gminy żydowskiej i wspierał lokalną społeczność jako donator.

Władze miasta liczyły się ze zdaniem Hermanna, który potrafił wywalczyć dla gminy żydowskiej kluczowe inwestycje. To jemu społeczność wyznawców judaizmu zawdzięczała m.in. wybudowanie kaplicy przedpogrzebowej (Bet Tahary) przy ówczesnej Promenadastrasse (dziś ulicy 3 Maja). Budynek oraz cmentarz, na którym Hermann Müller został pochowany, hitlerowcy zniszczyli wiosną 1940 roku.

Pomnik Hermanna Müllera stylistycznie i materiałowo nawiązuje do innych rzeźb stojących w Rybniku, upamiętniających wybitne postaci związane z miastem: Władysława Webera, Otto Günthera i Karola i Antoniego Szafranków.

Piwo w Rybniku produkowane było do 2004 roku. Rok później zakład wyburzono; w jego miejscu funkcjonuje centrum handlowe Focus Park.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Zachodni”

tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

LISTA LAUREATÓW

Rekordowa edycja konkursu Obiektywnie Śląskie. Tematem „Śląsk nie/zmienny”

Katarzyna Stacherczak

Aż 229 prac nadesłano na XVII edycję konkursu fotograficzno-filmowego Obiektywnie Śląskie. To rekord w historii wydarzenia i o 95 zgłoszeń więcej niż rok wcześniej. Jury wybrało najlepsze fotoreportaże, filmy i fotokasty.



FOT. MATEUSZ WIECHA

Laureatów ogłoszono podczas gali finałowej w siedzibie Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach

„Śląsk nie/zmienny” – taki był temat przewodni tegorocznej edycji wydarzenia. Do konkursu zgłoszono 229 prac, w tym 199 fotoreportaży, 16 filmów i 14 fotokastów. Łącznie udział wzięło 157 autorów, którzy przesłali około 1190 zdjęć. To o 95 więcej prac niż podczas ubiegłorocznej edycji.

Autorzy w swoich projektach próbowali odpowiedzieć na pytanie, co na Śląsku się zmienia, a co pozostaje niezmienne mimo upływu czasu i społecznych przemian. Przyglądali się współczesnym zjawiskom, ale też miejscom, ludziom i tradycjom, które nadal współtworzą charakter regionu.

– W zmieniającym się i pędzącym świecie niezmienna jest wrażliwość twórców – podkreśliła podczas gali wręczenia nagród w siedzibie NOSPR w Katowicach Magda Górecka, członkini grona selekcjonerskiego.

W kategorii fotoreportaż zwyciężył Daniel Dmitriew za pracę „C6”. Drugie miejsce zajęła Małgorzata Wójtowicz Król za reportaż „To, co nie przemija”, a trzecie również trafiło do Daniela Dmitriewa za „Enklawę”.

Wyróżnienia otrzymali: Jan Czypionka za „Zawsze Lipiny”, Daniel Dmitriew za „Dym”, Karolina Mazur za „To, co wyszeptała ziemia”, Weronika Siekierska za „Opowieści ulicy”, Michał Kaczorek za „Przemijanie”, Piotr Dras za „Złom”.

Najlepszym filmem konkursu jury wybrało „Być może” autorstwa Aleksandra Rabija. Drugie miejsce zdobył Szymon Król za film „Śląsk nigdy nie stał w miejscu”. Trzecie miejsce ex aequo przyznano: Mateuszowi Szczeparze za „Śląsk nie zmienny”, Kamilowi Gojowemu za „HELKĘ”.

Wyróżnienia otrzymali: Franciszek Klekot za „Korzenie”, Aleksandra Fudala za „Kryształowe love”, Krzysztof Popiół za „Cegielnię w Blanowicach”.

W kategorii fotokast pierwszą nagrodę zdobył Krzysztof Strzoda za pracę „Cienie obecności pamięć czasu”. Drugie miejsce zajęła Agnieszka Kowalczyk za projekt „Aby móc pójść dalej... najpierw należy się pożegnać”, a trzecie Tomasz Domagalski za „Katowice: dworzec”.

Wyróżnienia przyznano: Agnieszce Młynarczyk za „Przepoczwarzenie”, Marcinowi Zimnalowi za „Chleb”, Michałowi Kaczorkowi za „Jeszcze tylko chwila”.

W głosowaniu internautów w kategorii fotoreportaż zwyciężyły „Opowieści ulicy” Weroniki Siekierskiej, które zdobyły 4684 głosy.

Wśród filmów najwięcej głosów otrzymały „Korzenie” Franciszka Klekota (331 głosów), natomiast w kategorii fotokastów zwyciężyła „Katowicka Dusza Zmienności w Niezmienności” autorstwa Mikołaja Kasprowskiego (99 głosów).

Podczas gali wręczenia nagród zaprezentowano również nagrodzone filmy i fotokasty oraz uroczyście otwarto wystawę najlepszych fotoreportaży tegorocznej edycji konkursu. Ekspozycję można oglądać w siedzibie NOSPR w Katowicach przez najbliższy miesiąc.

POGODA

dziś
7°C/5°C

jutro
11°C/7°C

KALENDARIUM

1869
W Egipcie otwarto Kanał Sueski, łączący Morze Śródziemne z Morzem Czerwonym, jedną z najważniejszych dróg wodnych świata, obecnie dł. 193 km.

1970
Naukowiec i wynalazca Douglas Engelbart (USA) opatentował mysz komputerową. Wtedy było to drewniane pudełko z dwoma metalowymi kółkami.

2005
Zmarł Marek Perepeczko, aktor, odtwórca m.in. głównej roli herszta zbójników w serialu telewizyjnym „Janosik” w reż. Jerzego Passendorfera. **JJ**

eprasa.pl 847492beef

POLITYKA LOKALNA

Referendum w Gliwicach upadło. Podpisy 245 zmarłych

Katarzyna Stacherczak

Po wykryciu rekordowej liczby błędów na liście popierającej wniosek o przeprowadzenie referendum, do prokuratury trafiło zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, podpisane przez komisarza katowickiej delegatury KBW.



FOT. KARINA TROJOK

Wniosek o odwołanie prezydentki kończy żywot w prokuraturze

Referendum w Gliwicach w sprawie odwołania prezydent Katarzyny Kuczyńskiej-Budki nie będzie. Jak poinformowała katowicka delegatura Krajowego Biura Wyborczego, organizatorom nie udało się zebrać wymaganej liczby ważnych podpisów poparcia. Z 18 075 złożonych podpisów za ważne uznano 11 019. Do przeprowadzenia referendum potrzebnych było około 12,7 tys. podpisów. Oznacza to, że zakwestionowano blisko 7 tys. podpisów, czyli 39,04 proc. wszystkich złożonych kart poparcia.

Katowicka delegatura KBW poinformowała, że składa zawiadomienie do prokuratury, które zostało podpisane przez komisarza już w piątek.

Największe kontrowersje wzbudziły wyniki szczegółowej kontroli podpisów. W postanowieniu komisarza wyborczego wskazano, że na listach znalazły się dane 245 osób zmarłych. Ponadto 729 osób podpisało się więcej niż jeden raz, a 2110 osób nie posiadało praw wyborczych w Gliwicach.

Wśród powodów odrzucenia podpisów znalazły się także błędne lub niepełne adresy, brak lub nieczytelny numer PESEL, brak podpisu, nieczytelne dane osobowe oraz wpisanie osób niepełnoletnich. To właśnie te ustalenia były podstawą skierowania zawiadomienia do prokuratury.

To już czwarty wniosek o referendum w katowickiej prokuraturze

Jak wskazują organy wyborcze, nie jest to pierwszy przypadek, gdy po analizie podpisów pod inicjatywą referendalną składane jest zawiadomienie do prokuratury. Wcześniej podobne sytuacje miały miejsce m.in. w Bytomiu, Będzinie i Chorzowie. To oznacza, że wszystkie nieskuteczne wnioski o referendum, złożone w katowickiej delegaturze, kończą swój żywot w prokuraturze, która będzie badać związane z nimi nieprawidłowości.

Z dokumentów wynika, że pełnomocnik inicjatorów referendum w Gliwicach zwrócił się o ponowne sprawdzenie części kart poparcia. Wśród podnoszonych argumentów znalazły się m.in. wątpliwości dotyczące interpretacji miejsca zamieszkania wyborców oraz sposobu prowadzenia kontroli podpisów.

Komisarz wyborczy odrzucił jednak te zastrzeżenia. W postanowieniu podkreślono, że przedstawiciele inicjatywy referendalnej byli obecni podczas całego procesu weryfikacji i mieli możliwość obserwowania prac prowadzonych przez pracowników biura wyborczego.

Inicjatywę referendalną prowadziło Stowarzyszenie GLIWICE2026, którego prezesem jest mec. Robert Dopierała. Organizatorzy zarzucali władzom miasta m.in. rezygnację z wcześniejszej koncepcji budowy nowego szpitala miejskiego, sposób wydawania miejskich pieniędzy, decyzje inwestycyjne oraz funkcjonowanie części miejskich spółek.

Wsparcie dla referendum deklarowali działacze Prawa i Sprawiedliwości. Wcześniej inicjatywę poparł także senator Zygmunt Frankiewicz, wieloletni prezydent Gliwic.

Sama Katarzyna Kuczyńska-Budka podkreślała natomiast, że realizuje program, z którym wygrała wybory samorządowe w 2024 roku, a krytykowane przez przeciwników decyzje są elementem przyjętej strategii rozwoju miasta.

Kuczyńska-Budka jest pierwszą kobietą w historii Gliwic wybraną na urząd prezydenta miasta. W drugiej turze wyborów samorządowych zdobyła 24 520 głosów, uzyskując 50,56 proc. poparcia.

NA SYGNALE

Wijący rój w studzience wodomierzowej. Pomogli pracownicy leśnego pogotowia

Katarzyna Stacherczak

Nietypową interwencję przeprowadzili pracownicy Leśnego Pogotowia w Mikołowie. W studzience wodomierzowej znaleźli 19 padalców, które szukały bezpiecznego miejsca do zimowania. Bez pomocy ludzi zwierzęta najprawdopodobniej zginęłyby.

Na nietypowe znalezisko natrafiono podczas prac związanych z wymianą wodomierza. W głębokiej studzience znaleziono 19 padalców, które wybrały to miejsce jako schronienie na zimę.

Jak relacjonują pracownicy leśnego pogotowia, chłodne i wilgotne wnętrze studzienki mogło wydawać się gadom idealnym miejscem do przezimowania. Problem stanowiły jednak pionowe betonowe ściany.

– Dla tych beznogich jaszczurek takie miejsce wydało się wymarzoną kryjówką na zimę: chłodno, wilgotno, bezpiecznie od mrozu. Jest tylko jeden, śmiertelny haczyk – pionowe, betonowe ściany. Gdyby tam zostały, na wiosnę żadna z nich nie zdołałaby się wydostać – opisują przedstawiciele pogotowia.

Pracownicy ośrodka podkreślają, że właściciel posesji zachował się wzorowo. Zamiast próbować samodzielnie usuwać zwierzęta, poprosił o pomoc specjalistów.

Przy okazji przypominają, że padalec nie jest ani wężem, ani żmiją. To beznoga jaszczurka całkowicie niegroźna dla człowieka, która odgrywa pożyteczną rolę w ogrodach, żywiąc się między innymi ślimakami.

Zwierząt nie można było pozostawić w pobliżu miejsca znalezienia. Zdaniem opiekunów jest już zbyt zimno, by mogły samodzielnie znaleźć nowe schronienie i przygotować się do zimowego letargu.

– Wyrzucenie ich do ogrodu w obecnych temperaturach skończyłoby się zamarznięciem, bo nie zdążyłyby wykopać ani znaleźć nowego, bezpiecznego zimowiska – wyjaśniają pracownicy Leśnego Pogotowia.

Padalce trafiły do ośrodka, gdzie spędzą zimę w odpowiednich warunkach. Na wolność zostaną wypuszczone dopiero wiosną, gdy temperatury ponownie wzrosną.

HANDEL

Jest popyt, więc galerie idą za ciosem. Rozbudowę ogłosiła Wiślanka w Żorach

Ireneusz Stajer

Największe i jedyne centrum handlowo-rozrywkowe w Żorach się rozbudowuje. Jednym z najważniejszych nowych najemców będzie długo wyczekiwany w Żorach TK Maxx – pierwszy sklep tej marki w zachodniej części województwa śląskiego.



FOT. MAT. PRASOWE

Finał inwestycji zaplanowano na II kwartał 2027 r.

Galeria Wiślanka zyska nową, trzykondygnacyjną części obiektu o powierzchni użytkowej przekraczającej 3 300 mkw. Tym samym Galeria już w II kwartale 2027 roku zaoferuje klientom łącznie blisko 24 tys. mkw. nowoczesnej powierzchni handlowej .

– Rozpoczęcie rozbudowy otwiera nowy rozdział w historii Galerii Wiślanka. To naturalny krok w rozwoju naszego obiektu, wynikający zarówno z rosnącego zainteresowania klientów, jak i bardzo dużego zainteresowania ze strony nowych marek. Dzięki tej inwestycji będziemy mogli jeszcze lepiej odpowiadać na oczekiwania naszych klientów oraz partnerów biznesowych – mówi Teresa Jonas, inwestor i prezes zarządu Wiślanka Sp. z o.o.

Największą nowością będzie otwarcie pierwszego w Żorach i w zachodniej części województwa śląskiego sklepu TK Maxx. Popularna sieć zajmie dwa poziomy nowej części Galerii i będzie jednym z kluczowych elementów poszerzonej oferty handlowej.

Rozbudowa została zaplanowana w taki sposób, aby nie zakłócać codziennego funkcjonowania centrum handlowego. Dzięki temu Galeria Wiślanka pozostaje w pełni otwarta dla klientów, a wszystkie sklepy, punkty usługowe, restauracje oraz strefa rozrywki działają bez zmian.

Obecnie na powierzchni blisko 20 tys. mkw. mieści się 80 lokali - od znanych marek modowych po punkty usługowe, restauracje i kawiarnie. Wiślanka od początku stawiała nie tylko na ofertę zakupową, ale również na doświadczenia, tzw. customer experience, czyli: komfortowe wnętrza, nowoczesną strefę gastronomiczną oraz bogaty komponent rozrywkowy. Wielosalowe kino Helios czy sala zabaw Jupiter sprawiają, że obiekt przyciąga całe rodziny i gości w każdym przedziale wiekowym.

W 2025 roku galeria uruchomiła również stacje ładowania samochodów elektrycznych, promując proekologiczne rozwiązania i nowoczesną mobilność. Regularnie organizuje też wydarzenia edukacyjno-rozrywkowe dla najmłodszych mieszkańców regionu, łącząc funkcję centrum zakupów z rolą przestrzeni społecznej i kulturalnej.

Planowane zakończenie rozbudowy i oddanie nowej przestrzeni przewidziano na drugi kwartał 2027 roku.

eprasa.pl 847492beef

PRZEMYSŁ ZBROJENIOWY

Koniec Leopardów w Gliwicach. Bumar szykuje się do produkcji nowoczesnych czołgów K2PL

Arkadiusz Biernat

Zakłady Mechaniczne Bumar - Łabędy w Gliwicach kończą kontrakt na modernizację czołgów Leopard dla Wojska Polskiego. To umowa z 2015 roku, opiewająca na kwotę 2,435 mld zł.

Kontrakt obejmował unowocześnienie 128 czołgów Leopard do wersji 2PL (pierwotnie miało być 142, ale decyzją poprzedniego rządu 14 sztuk przekazano jako donację na Ukrainę). To maszyny na stanie Wojska Polskiego, które pozyskano z Niemiec w latach 2002-2003.

- Cztery sztuki pozostaną do realizacji w przyszłym roku i na tym zakończymy. Jednak cały czas Bumar-Łabędy realizuje serwis w jednostkach wojskowych, a także w naszych halach - powiedziała Monika Kruczek, prezes Bumaru - Łabędy w Gliwicach.

Modernizacja czołgów do wersji 2PL polegała na podniesieniu odporności balistycznej, unowocześnieniu systemów obserwacyjnych i dostosowanie 120-milimetrowej armaty do nowych rodzajów amunicji. Ponadto zastosowano także nowe systemy przeciwpożarowe i przeciwwybuchowe oraz nowy – elektryczny, a nie hydrauliczny – system napędowy wieży.

Prace realizowano w Bumarze - Łabędy. W skład konsorcjum wchodziły również spółka PCO z Warszawy, Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne z Poznania oraz niemiecki Rheinmetall.

Końcówka realizacji tego kontraktu powoduje, że pustoszeją hale, gdzie do tej pory prowadzono główne prace.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Dzięki kontraktowi na Leopardy gliwicki Bumar zrobił duży krok naprzód

Pomimo tego nie ma żadnej mowy o przestoju. W Gliwicach demontowana jest stara linia, a w jej miejsce przygotowywane jest miejsce pod montaż i docelowo produkcję południowokoreańskich czołgów K2PL.

Nadchodzą południowokoreańskie „Czarne Pantery"

Jak się okazuje, udział w modernizacji niemieckich czołgów, a więc w zachodnią technologię było dużym krokiem naprzód dla zakładu ze Śląska.

- Modernizacja czołgów Leopard do wersji 2PL pozwoliła nam bardzo dobrze przygotować się do nowej konstrukcji K2PL. Mam na myśli zastosowane technologie, systemy, sposób montażu - mówi prezes Kruczek.

Zwraca uwagę, że dzięki kontraktowi na Leopardy udało się w spółce utrzymać dotychczasowe i nabyć nowe kompetencje związane z naprawami i serwisem czołgów nowego typu. To także inwestycje w infrastrukturę.

W maszynie - w przeciwieństwie do dotychczasowych doświadczeń z poradzieckim sprzętem - zastosowano wiele nowoczesnych rozwiązań. To już nie był klasyczny ciężki montaż oparty na skomplikowanych rysunkach technicznych. Wystarczy wspomnieć, że znaczna część instalacji oparta jest na szybkozłączkach, co wyraźnie ułatwia i przyspiesza prace montażowe.

Teraz śląski zakład wykona kolejny krok.

W 2028 roku w Zakładach Mechanicznych „Bumar - Łabędy" w Gliwicach rozpocznie się montaż czołgu K2PL. Dzięki wsparciu Skarbu Państwa i dofinansowaniu w wysokości 850 milionów złotych na zakład rozpoczął realizację inwestycji o strategicznym znaczeniu dla bezpieczeństwa naszego kraju. Uruchomione zostanie centrum produkcji nowoczesnych pojazdów opancerzonych zarówno kołowych, jak i gąsienicowych. Jednocześnie zachowując możliwość wsparcia i zabezpieczenia dodatkowo produkcji armatohaubic Krab. Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna podjęła decyzję o wsparciu giganta zbrojeniowego nawet 140 mln zł.

W Gliwicach realizowana jest budowa nowej malarni, trwają przygotowania linii montażowej dla czołgów K2PL. Rozpoczęły się też prace związane z projektowaniem i wybudowaniem nowej linii testowej dla nowoczesnego czołgu opartego na technologii z Korei Południowej. Na początku roku rozpocznie się budowa nowego centrum spawania i obróbki mechanicznej . Bumar-Łabędy już posiada pozwolenie na budowę.

„Bumar-Łabędy" przygotowuje się także pod Umowę Wykonawczą nr 3 związaną z produkcją czołgów K2PL. Przypomnijmy, docelowo Wojsko Polskie ma dysponować tysiącem sztuk tych maszyn. Po zrealizowaniu umowy wykonawczej nr 2 będzie to niespełna 300 sztuk. Każdy kolejny kontrakt ma zawierać coraz większy zakres transferu technologii.

- W nowym centrum produkcji pojazdów opancerzonych wykonamy nową spawalnię z wydziałem obróbki mechanicznej. Tam już w ramach kolejnej Umowy Wykonawczej [na czołgi K2PL - red.] będziemy spawać korpusy i wieże - mówiła kilka tygodni temu „Dziennikowi Zachodniemu" Monika Kruczek, prezes spółki.

„Bumar-Łabędy" będzie montował, a później brał większy udział w produkcji czołgów K2PL, a przez kolejne dekady wykonywał naprawy i serwis. Umowa nr 2 - do której spółka ze Śląska się przygotowuje - zakłada produkcję 81 pojazdów wsparcia na podwoziu K2: 25 mostów samobieżnych, 25 czołgów saperskich oraz 31 wozów zabezpieczenia technicznego. Ich dostawa przewidziana została na lata 2029-2031.

Czołgi produkowano w Gliwicach od lat 50.

„Bumar-Łabędy" jest podmiotem zaliczanym do przedsiębiorstw o strategicznym znaczeniu dla obronności kraju. Firma specjalizuje się w produkcji, remontach oraz modernizacji sprzętu pancernego.

Czołgi produkowano tam od lat 50. XX wieku na bazie radzieckich technologii, aż do końca pierwszej dekady XXI wieku ze sporym udziałem polskiej myśli konstrukcyjnej. Zakład „polonizował" najpierw radzieckie, a później niemieckie czołgi dla polskiej armii m.in. poprzez dodanie kamer termowizyjnych najnowszej generacji, cyfrowych systemów łączności, nowych zestawów gąsienic i zasilania.

Czołg K2PL to jedna z trzech tego typu maszyn użytkowanych przez siły pancerne w Wojsku Polskim (obok Abramsów i Leopardów). Do końca 2027 roku nasza armia ma dysponować 296 sztukami. Docelowo ma być ich 1000.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 1000zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1400 zł Będzin, umeblowana, 888-197-088

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

WISŁA -Sylwestrowy Kulig z Biesiadą w Kolybie, regionalne menu, Kapela. Tel.503-492-612

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

POLSKIE nawozy wieloskładnikowe 6% - 2280zł, 8% - 2360zł. Nawóz dostarczymy do klienta. Tel. 690-166-224

Usługi pogrzebowe

0011457765

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011612439

DYREKTOR ZAKŁADU KOMUNALNEGO „PGM" W CHORZOWIE

ZAWIADAMIA

że na tablicy ogłoszeń Zakładu Komunalnego „PGM" – przy wejściu do budynku i Urzędu Miasta Chorzów – na parterze oraz na stronach internetowych obu instytucji zostały wywieszone ogłoszenia na przetarg ustny, nieograniczony na wydzierżawienie gruntów, ogródka i garaży wraz z gruntem przy ulicach: **Janasa G-18, Powstańców 10 G-6, Powstańców 17 G-6, Hajducka 9 G-1, Hajducka 53 G-8, Styczyńskiego 58 G-1, Pudlerska 25**. Dodatkowo wyznaczono do dzierżawy części nieruchomości gruntowej przy ul. Sportowej/Krętej, stanowiącej własność Miasta Chorzów, na której posadowiony jest garaż nabyty ze środków własnych Użytkownika, oznaczony **G-2**.

eprasa.pl 847492beef

SŁUŻBA ZDROWIA

Niepewna przyszłość bielskiego Szpitala Wojewódzkiego

Jacek Drost/Dokończenie ze str. 1

Podczas wczorajszej konferencji prasowej zwracano uwagę, że pomimo zaangażowania władz województwa, w tym wsparcia finansowego w wysokości 2 mln zł ze strony marszałka, obecna sytuacja bielskiego Szpitala Wojewódzkiego wymaga pilnych i konkretnych działań.

- Szpital nie może być finansowany ani przez obecny organ, ani przez kolejny, co powoduje wielki problem dla ochrony zdrowia w całym subregionie województwa śląskiego. Nie pozostaje nam nic innego, jak apelować do pani Barbary Dziuk, aby przyjęła te wyjaśnienia i wycofała skargę, bo grozi nam katastrofa i tak trudnej sytuacji ochrony zdrowia w naszym regionie - mówił prezydent Przemysław Klimaszewski.

Eurodeputowana Mirosława Nykiel podkreśliła, że przekazanie szpitala ŚUM jest dobre dla wszystkich, przede wszystkim pacjentów.

- Będzie więcej specjalistów, więcej terapii - powiedziała Mirosława Nykiel. Dodała, że od 2023 roku w Bielsku-Białej działa Śląski Uniwersytet Medyczny. - Wszyscy, jak tu stoimy, staraliśmy się o to mniej lub więcej, cieszyliśmy się otwierając go ponad podziałami politycznymi. Dlatego tak martwi to, co robi jedna radna z PIS - mówiła Mirosława Nykiel. - Apelują do radnych PiS, posłów PiS - przekonajcie swoją radną. Ochrona zdrowia jest ponad podziałami politycznymi - dodawała.

Radny Sejmiku Województwa Śląskiego Marcin Szarek przypomniał, że kiedy w marcu podejmowali uchwałę o przekazaniu szpitala ŚUM , część radnych opozycji nie poparła tej uchwały.

- Dzisiaj mamy sytuację, jaką mamy. Szpital jest w zawieszeniu. Z jednej strony ŚUM nie jest właścicielem, z drugiej - urząd marszałkowski oficjalnie go nie przekazał, więc jest problem z finansowaniem - podkreślił Marcin Szarek.

Z kolei radny wojewódzki i jednocześnie przedstawiciel rady społecznej bielskiego Szpitala Wojewódzkiego Rafał Ryplewicz przypomniał, że rada społeczna jako pierwsza już na początku października przyjęła apel o rozwiązaniu patowej sytuacji. Zwracał uwagę, że podobny apel wystosowała także bielska Rada Miejska.



FOT. JACEK DROST

Apel polityków i samorządowców popierają lekarze

- Chcemy się przyłączyć do pozytywnego nacisku na główną sprawczynię tego zamieszania, żeby nastąpiła jakaś autorefleksja, żeby pomyślała w kategoriach dobra mieszkańców całego regionu i wycofała złożoną skargę. Jeśli tak się nie stanie, będziemy szukać jakiegoś planu B - powiedział na konferencji Rafał Ryplewicz.

Kanclerz ŚUM dr n. med. Ireneusz Ryszkiel przypomniał, że przygotowania do podjęcia uchwały o przekazaniu szpitala uniwersytetowi trwały półtora roku.

- Pokazuje to, że był on szeroko opiniowany, szeroko konsultowany. Zanim trafił do sejmiku, uzyskał zgodę Ministerstwa Zdrowia. Zarzuty, które się pojawiają, wydają się dziwne - powiedział Ireneusz Ryszkiel. Stwierdził, że w ŚUM nie ma biznesmenów, instytucja jest publiczna. - Jesteśmy po to, żeby przeprowadzać badania kliniczne, poszerzać dostęp do opieki medycznej, kształcić. Dzieje się to w każdym szpitalu klinicznym w całej Polsce i taką szansę mają też Bielsko i region - stwierdził.

Apel polityków i samorządowców popierają lekarze.

- Jako środowisko lekarskie w stu procentach popieramy inicjatywę przekazania Szpitala Wojewódzkiego na rzecz Śląskiego Uniwersytetu Medycznego nie tylko dlatego, że to się wiąże z lepszą organizacją kształcenia lekarzy na Podbeskidziu, ale lepszą organizacją służby zdrowia - powiedział Rafał Wiśniowski, lekarz, wicedyrektor bielskiego szpitala miejskiego i członek Beskidzkiej Izby Lekarskiej.

Barbara Dziuk w rozmowie z PAP podkreśliła, że nie zamierza wycofać skargi. Twierdzi, że działa w interesie publicznym. Była posłanka podniosła m.in. zarzut, że w uchwale sejmiku nie określono wartości rynkowej szpitala. Uważa też, że przekazanie lecznicy może oznaczać utratę społecznej kontroli nad nią.

MATERIAŁ INFORMACYJNY 0511582393

XXXV FESTIWAL ARS CAMERALIS

THEOREMA

ANTOINE D'AGATA

20.11.2026 – 24.01.2027

Wernisaż:
20 listopada | godz. 18.00
Pałac Schoena Muzeum w Sosnowcu
Tłumaczenie na PJM
Wstęp: 18+



1991, México © Antoine d'Agata, courtesy of Magnum Photos

Więcej: arscameralisfestiwal.pl | muzeum.org.pl

Organizator: Województwo Śląskie; Ars Cameralis Silesiae Superioris – Ars Cameralis jest instytucją kultury samorządu województwa śląskiego

Współorganizator: Sosnowiec łączy; Pałac Schoena Muzeum w Sosnowcu

Mecenas Muzeum: EC Zagłębie Dąbrowskie

eprasa.pl 847492beef

FOKUS

• **Rząd zajmie się dziś** ustawą ws. maksymalnej ceny gazu dla gospodarstw domowych w 2027 roku

BEZPIECZEŃSTWO

ABW zatrzymało trzech nastolatków. Mieli planować zamachy terrorystyczne

ABW zatrzymało trzech nastolatków powiązanych z międzynarodowymi grupami faszystowskimi. Zdaniem służb przygotowywali się do ataku z użyciem materiałów wybuchowych

Katarzyna Kapusta-Gruchlik,

Funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymali trzech nastolatków. Według ustaleń RMF, pochodzą oni z województwa kujawsko-pomorskiego i Wielkopolski. Dwóch z nich ma 17 lat, jeden 16. Zdaniem służb nastolatkowie przygotowywali atak z użyciem materiałów wybuchowych i mają powiązania z międzynarodowymi grupami faszystowskimi.

Jak poinformował minister Tomasz Siemoniak, koordynator służb specjalnych, zatrzymani to obywatele Polski.

– Nastolatkowie nie tylko propagowali ideologię nazistowską i faszystowską, ale podejmowali już działania zmierzające do popełniania przestępstw o charakterze terrorystycznym – przekazał Siemoniak za pośrednictwem portalu X.

Jak podkreśla minister, szczególne znaczenie mają ustalenia dotyczące dwóch 17-latków. Mieli oni za pośrednictwem komunikatorów internetowych wymieniać się informacjami dotyczącymi domowej produkcji materiałów wybuchowych, konstruowania improwizowanej broni palnej oraz wytwarzania materiałów pirotechnicznych do bezpośredniego przeprowadzenia działań o charakterze terrorystycznym.



FOT. PAWEŁ ŁACHETA / ARCHIWUM

Według śledczych nastolatkowie rozmawiali o produkcji materiałów wybuchowych i planowali eksplozję w domu znanej im osoby

W miejscu zamieszkania jednego z nich funkcjonariusze ABW zabezpieczyli substancje chemiczne mogące służyć do wytwarzania materiałów wybuchowych. Decyzją sądu 16-latek trafił do schroniska dla nieletnich, a dwaj 17-latkowie do aresztu. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Regionalna w Gdańsku.

Zarzuty dla nastolatków

Pierwszy 17-latek usłyszał zarzuty posiadania tzw. bomby rurowej, usiłowania przerobienia wiatrówki pneumatycznej na broń palną, w celu przekazania jej neonazistowskiej grupie terrorystycznej, oraz internetowego propagowania treści nawołujących do nienawiści na tle różnic narodowościowych.

Drugi 17-latek odpowie za udział w zorganizowanej grupie mającej na celu popełnianie przestępstw o charakterze terrorystycznym, posiadanie w celu rozpowszechniania druków propagujących nazistowski ustrój państwa oraz przygotowania do wytworzenia ładunku wybuchowego.

Najmłodszy zatrzymany też usłyszał zarzuty. 16-latek odpowie za udział w zorganizowanej grupie mającej na celu popełnianie przestępstw o charakterze terrorystycznym, propagowanie totalitaryzmu w internecie oraz nakłaniania innej ustalonej osoby do popełnienia przestępstwa polegającego na naruszeniu nietykalności cielesnej innej osoby z powodu jej przynależności rasowej.

Planował masakrę w warszawskiej szkole

Policjanci zatrzymali 16-letniego obywatela Rosji podejrzewanego o kierowanie gróźb masowego zabójstwa wobec uczniów i dyrekcji jednej ze szkół na warszawskim Ursynowie. O wszystkim policję poinformowała dyrekcja szkoły. Śledczy zabezpieczyli telefon nastolatka, a sprawa trafiła do sądu rodzinnego.

Z ustaleń policjantów wynika, że 16-latek groził koleżankom, kolegom oraz przedstawicielom dyrekcji zabójstwem wielu osób.

– Treść gróźb wzbudziła uzasadnioną obawę ich spełnienia, dlatego policjanci natychmiast podjęli działania – wyjaśniła asp. szt. Marta Haberska z Komendy Rejonowej Policji Warszawa II.

Najbliższe trzy miesiące 16-latek spędzi w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym. O jego dalszych losach zdecyduje sąd rodzinny.

TRYBUNAŁ

NBP blokuje środki Trybunału Konstytucyjnego

oprac. Karolina Wrońska

– Wstrzymano wszelkie zlecenia płatnicze dotyczących środków pieniężnych zgromadzonych na rachunkach Trybunału Konstytucyjnego – poinformował rzecznik prasowy NBP Maciej Antes.

NBP zablokował realizację zleceń płatniczych z rachunków Trybunału Konstytucyjnego, bez względu na osobę składającą dyspozycję. Bank zaznaczył, że nie jest organem właściwym do rozstrzygania sporu o kierowanie TK. W piśmie do prezesa Trybunału Bogdana Święczkowskiego wyjaśnił, że decyzję poprzedziła analiza regulaminu prowadzenia rachunków oraz umowy zawartej z TK. Wątpliwości dotyczą prawidłowej reprezentacji Trybunału i umocowania osób uprawnionych do dysponowania środkami. NBP powołał się także na ustawę o usługach płatniczych, zgodnie z którą transakcja wymaga zgody udzielonej w sposób przewidziany w umowie.

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Rodzina ofiar zamachowca: Uszanujcie żałobę

oprac. Karolina Wrońska

Wczoraj w Waśniowie w woj. świętokrzyskim odbyły się uroczystości pogrzebowe rodziców oraz siostry zamachowca z Krakowa.

Bliscy zmarłych zaapelowali o uszanowanie prywatności podczas pogrzebu, podkreślając, że jest on czasem żałoby, refleksji i pożegnania, a nie wydarzeniem medialnym. Sprzeciwili się fotografowaniu i filmowaniu rodziny bez zgody. Nie wyrażają też zgody na publikację materiałów naruszających godność zmarłych ani na rozpowszechnianie spekulacji dotyczących okoliczności śmierci. Zaznaczyli, że żałoba, wizerunek rodziny i przebieg uroczystości nie mogą być wykorzystywane do celów medialnych czy komercyjnych. W przypadku naruszenia prywatności zapowiadają podjęcie kroków prawnych.

Po zamachu na Rynku Głównym w pięciu krakowskich szpitalach pozostaje dziewięć osób. Ich stan jest stabilny.

KRÓTKO

Warszawa

Spotkanie w sprawie uzdrowienia trybunału

W poniedziałek po południu w Belwederze odbyło się spotkanie szefa Kancelarii Prezydenta Zbigniewa Boguckiego z przedstawicielami środowisk politycznych ws. uzdrowienia sytuacji w Trybunale Konstytucyjnym. Na spotkaniu nie pojawili się przedstawiciele Lewicy i Koalicji Obywatelskiej. Obecni natomiast są politycy: Polskiego Stronnictwa Ludowego, Polski 2050, Razem, Konfederacji, Konfederacji Korony Polskiej, Prawa i Sprawiedliwości, Rozwoju Plus oraz koła senackiego Nowa Polska-Centrum. Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz ocenił przed rozpoczęciem spotkania, że w Belwederze pojawili się „przedstawiciele sojuszu konstytucyjnego uzdrowienia", którymi są jego zdaniem „ci, którzy chcą rozmawiać o uzdrowieniu sytuacji" w TK i o naprawie tej sytuacji, którą, jak stwierdził, „zepsuł premier Donald Tusk".

Koszalin

Czy to ciało zaginionej Emilii Koprowskiej?

Sekcja zwłok kobiety, której ciało znaleziono w Palczewicach koło Darłowa, nie wykazała udziału osób trzecich. Przyczyną śmierci było powieszenie, a czas zgonu zbiega się z zaginięciem Emilii Koprowskiej – przekazała prok. Ewa Dziadczyk z Prokuratury Okręgowej w Koszalinie. Tożsamość zmarłej nie została jeszcze formalnie potwierdzona. Pobrany materiał przekazano do badań porównawczych w Pomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie. Wyniki mają być znane w najbliższych dniach. Ciało znaleziono ponad 150 metrów od jeziora Kopań i niespełna 4 km od miejsca odnalezienia plecaka 37-latki.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Będziemy nadal pracować nad ustawą o bezpieczeństwie w internecie (...). To jest mój osobisty cel, by ta ustawa wróciła do parlamentu i trafiła na biurko prezydenta

KRZYSZTOF GAWKOWSKI, wicepremier i minister cyfryzacji

eprasa.pl 847492beef

BRUKSELA

Unia poszerza sankcje na Rosję. Uderza w banki, energię oraz flotę cieni

oprac. Anna Nagel

Państwa Unii porozumiały się w Brukseli w sprawie nowych sankcji wobec Rosji. Czarna lista obejmie 113 osób, firm oraz instytucji.

Unia Europejska rozszerza sankcje wobec Rosji. Zielone światło dla nowych restrykcji dali w ubiegłym tygodniu ambasadorowie państw członkowskich.

Sankcjami objęto m.in. 50 rosyjskich banków, firmy energetyczne, przedstawicieli biznesu oraz podmioty wspierające rosyjską flotę cieni, która pomaga Moskwie omijać ograniczenia nałożone na eksport ropy i gazu. Unijna lista związana z naruszaniem integralności terytorialnej Ukrainy obejmuje już około 4,5 tys. osób i podmiotów.

UE rozszerzyła również sankcje za działania hybrydowe. Na listę trafiło około 30 osób i podmiotów zaangażowanych w zagraniczne operacje manipulacyjne. To m.in. reakcja na sierpniowy, nieudany atak dronowy na lotnisko w Lipsku, za który Berlin obarczył odpowiedzialnością Rosję.

Szef polskiego MSZ Radosław Sikorski ocenił w poniedziałek w Brukseli, że dotychczasowe sankcje ograniczają możliwości finansowania przez Rosję wojny przeciwko Ukrainie. Jak podkreślił przed spotkaniem unijnych ministrów spraw zagranicznych, jednym z najdotkliwszych skutków restrykcji jest utrata przez Moskwę europejskiego rynku ropy i gazu.

– Największą sankcją, jaką nałożyliśmy na Rosję, jest to, że straciła swój najbardziej lukratywny rynek na węglowodory. Z każdym rokiem Europa importuje mniej rosyjskiej ropy i gazu – powiedział Sikorski.

Minister zaznaczył, że znalezienie alternatywnych odbiorców jest dla Rosji trudne pod względem logistycznym, a uzyskiwane przez nią ceny są co najmniej o 30 proc. niższe. – Rosja sprzedaje mniej ropy za mniejsze pieniądze. To wpływa na jej zdolność do finansowania wojny – podsumował szef MSZ.



FOT. PAP/WIKTOR DĄBKOWSKI

Radosław Sikorski przed posiedzeniem Rady do Spraw Zagranicznych w Brukseli

WILNO

„To terroryzm sponsorowany przez państwo". Litwa oskarża Rosję

oprac. Anna Nagel

– Państwa europejskie powinny rozważyć uznanie GRU za organizację terrorystyczną – powiedział szef litewskiej dyplomacji. Kestutis Budrys powiadomił, że za próbą podpalenia zakładów estońskiej firmy produkującej drony stał rosyjski wywiad wojskowy GRU.

„Kiedy państwowy wywiad organizuje podpalenia w Europie, nie jest to »działanie hybrydowe«. To terroryzm sponsorowany przez państwo" – czytamy we wpisie szefa litewskiego MSZ, opublikowanym w serwisie X.

„Europa powinna poważnie rozważyć zaliczenie GRU i innych rosyjskich struktur wywiadowczych (...) zaangażowanych w operacje sabotażowe do organizacji terrorystycznych" – oświadczył Budrys.

Według Budrysa Rosja sięga po takie działania, gdy nie osiąga swoich celów na froncie w Ukrainie. W ten sposób próbuje zastraszać i destabilizować europejskie społeczeństwa. Minister wyraził solidarność z Estonią po udaremnionej próbie podpalenia zakładów Threod Systems. Wezwał również do zwiększenia wsparcia dla Ukrainy, wzmocnienia presji na Moskwę oraz ukarania organizatorów i wykonawców ataków.

Do próby ataku na estońską fabrykę doszło 14 listopada. Estońska Służba Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KAPO) poinformowała, że celem tej operacji było wywołanie eksplozji. Zatrzymano osiem osób. Estonia zapowiedziała zamknięcie od 1 grudnia wszystkich przejść granicznych z Rosją.

SHENZHEN

Historyczne spotkanie przywódców USA, Chin i Rosji

Kazimierz Sikorski

Spotkanie na marginesie szczytu Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku z udziałem Donalda Trumpa, Xi Jinpinga i Władimira Putina oznacza historyczne przełamanie w dyplomacji globalnej – jest to pierwsze w historii bezpośrednie spotkanie trójstronne szefów państw tych supermocarstw.

Wielu porównuje trudność tej relacji do stołu na trzech nogach, gdzie każda noga próbuje wywrócić pozostałe, ale ich wspólne usunięcie spowodowałoby upadek globalnego systemu.



FOT. PAP/EPA/ALEX PLAVEVSKI

Chiny będą gospodarzem 33. spotkania przywódców gospodarczych Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC) w Shenzhen

Kończy się era dotychczasowego ładu

Spotkanie sygnalizuje potencjalne odejście od dotychczasowego ładu międzynarodowego po 1945 roku na rzecz nieformalnego układu wielkich mocarstw.

To też przełamanie izolacji Rosji. Dla Putina trójstronny szczyt stanowi ogromny sukces, kończący lata zachodniego bojkotu od inwazji na Ukrainę w 2022 roku.

Dla Xi Jinpinga rola gospodarza i mediatora pozwala pozycjonować jego kraj jako odpowiedzialnego lidera globalnego i budowniczego stabilności, a nie wyłącznie zaplecze gospodarcze dla wojny w Rosji.

Trump myśli o redukcji arsenałów nuklearnych

Rzeczniczka Białego Domu Olivia Wales przekazała w piątek, że wśród tematów rozmowy przywódców ma być „redukcja broni jądrowej na świecie, a ich rozprzestrzenianie prezydent uważa za bardzo niebezpieczne". Przedstawiciele administracji Trumpa określili z kolei to wydarzenie jako „punkt wyjścia". Zwrócili uwagę, że chiński arsenał rośnie najszybciej na świecie, i ocenili, że Pekin powinien podjąć taką rozmowę. W kwestii rozbrojenia jądrowego Chiny od dawna nalegają, aby Stany Zjednoczone i Rosja zredukowały swoje arsenały jądrowe, zanim zgodzą się zrobić to samo.

Rzeczniczka chińskiego MSZ Mao Ning przekazała: „Trzej przywódcy przeprowadzą dogłębną wymianę poglądów na temat ochrony pokoju na świecie oraz wspierania stabilności strategicznej w relacjach między mocarstwami, co ma przełomowe znaczenie".

Dodała, że w obecnych warunkach na trzech państwach spoczywa istotna odpowiedzialność za współpracę w obliczu globalnych wyzwań oraz za promowanie pokoju i stabilności na świecie.

Chiny stwierdziły, że ze względu na posiadanie przez Rosję i USA ogromnych arsenałów, właściwsze byłoby, aby kraje te prowadziły bezpośrednie rozmowy.

Spotkanie bez przełomu

Komentatorzy zwracają uwagę, że nie oczekuje się po tym spotkaniu przełomu ani podpisania żadnych porozumień.

Japoński portal Nikkei Asia uważa, że Xi może być największym beneficjentem tego wydarzenia. Zdaniem portalu chiński przywódca chce utrzymać dobre i stabilne relacje z Trumpem przed przyszłorocznym zjazdem partii komunistycznej, na którym będzie ubiegał się o kolejną kadencję. Samo wspólne zdjęcie, na którym Xi jako gospodarz stoi między Trumpem i Putinem, mogłoby stworzyć wrażenie, że świat obraca się wokół chińskiego przywódcy.

MIAMI

Zderzenie dwóch samolotów na lotnisku

Kazimierz Sikorski

Samolot UPS i maszyna linii Copa Airlines zderzyły się na drodze kołowania na lotnisku w Miami.

Na drodze kołowania międzynarodowego lotniska w Miami doszło do kolizji samolotu transportowego UPS z pasażerskim Boeingiem 737-800NG linii Copa Airlines. Na pokładzie maszyny Copa znajdowało się 166 pasażerów i sześciu członków załogi. Dwie osoby zostały poszkodowane, pozostali pasażerowie i członkowie załogi czują się dobrze.

„Wstępne informacje wskazują, że podczas kołowania doszło do kontaktu między samolotem transportowym a końcówką lewego skrzydła maszyny Copa Airlines". Copa Airlines przeprosiły za utrudnienia, jakie to zdarzenie może spowodować dla pasażerów.

„Bezpieczeństwo pasażerów i załogi jest dla nas najwyższym priorytetem; będziemy współpracować z odpowiednimi organami prowadzącymi dochodzenie w sprawie tego incydentu", dodano w oświadczeniu.

Federalna Administracja Lotnictwa wyjaśniła, że końcówka skrzydła samolotu Boeing 737 linii Copa Airlines, który kołował do bramki, uderzyła w dziób Boeinga 767 należącego do UPS, który kołował do odlotu do Bogoty w Kolumbii. W tej sprawie wszczęto dochodzenie.

Kontrolerzy ruchu lotniczego wydali załodze UPS polecenie ustąpienia pierwszeństwa samolotowi Copa. Na nagraniu słychać, jak jeden z pilotów mówi: „Ktoś w nas uderzył".

eprasa.pl 847492beef

LITERATURA

Książkami o kawiarniach i podróżach w czasie zachwycił cały literacki świat

W wieku 12 lat stracił ojca, a zanim został rozpoznawalnym na całym świecie pisarzem, był skromnym dramaturgiem. Bywały tygodnie, że musiał przeżyć za 200 jenów, czyli około 5 złotych. Teraz jeździ po całym świecie z cyklem książek „Zanim wystygnie kawa", która dla wielu ludzi w kryzysie ma leczniczą moc. – Nie chodzi o zwykłe „Nie poddawaj się!", a o zaakceptowanie siebie, także w trudnym momencie – mówi pisarz

Maciej Szymkowiak



FOT. WALDEMAR WYLĘGALSKI

Toshikazu Kawaguchi, 55-letni pisarz, producent, reżyser i scenarzysta. Autor cyklu „Zanim wystygnie kawa"

W Polsce przetłumaczono pana dwie powieści, gdy pierwszy raz się spotkaliśmy w 2023 roku. Teraz jest sześć. Co zmieniło się w pana życiu od tamtego czasu?

Cóż, chyba właśnie w okresie, kiedy ukazywał się drugi tom w Polsce, to przeżywałem w Japonii poważny kryzys twórczy.

Udało się panu go przezwyciężyć. W jaki sposób?

Znalazłem hobby, które naprawdę sprawia mi przyjemność. Jest nim wędkarstwo. Dzięki temu, że mam takie zajęcie, potrafię wyraźnie oddzielić czas pracy od czasu wolnego. Wcześniej właściwie cały czas tylko pracowałem i przez to gromadził się we mnie stres. Teraz łowienie ryb pozwala mi się zrelaksować.

Kiedy zaczynał pan swoją karierę, o ile dobrze pamiętam, nie miał pan zbyt dużo pieniędzy. Czy popularność, a co za tym idzie, większe zarobki, również wpłynęły na pana życie? I jak pan sobie radzi z tym, żeby nie uderzyła panu do głowy popularność?

Rzeczywiście był taki czas, kiedy musiałem przeżyć cały tydzień za około dwieście jenów. To naprawdę niewiele – wystarczało zaledwie na kilka bułek. W ogóle nie myślałem wtedy o podróżach, nawet tych po Japonii. Zastanawiałem się wyłącznie nad tym, jak przetrwać kolejny dzień. Moja sytuacja była tak trudna, że z perspektywy dzisiejszej Japonii wręcz trudno ją sobie wyobrazić. Dzięki temu, że tak wiele osób przeczytało moje książki, moje życie zmieniło się jednak nie do poznania. Zawsze marzyłem o tym, żeby zobaczyć Okinawę, i dopiero teraz mogłem spełnić to marzenie. Mogę tam jeździć, kiedy tylko mam ochotę. Jestem również w stanie podróżować za granicę. Krótko mówiąc, zyskałem możliwość robienia tego, na co mam ochotę.

Skąd wziął się pomysł kawiarni i związanych z nią podróży w czasie?

Kiedy tworzę historię, zawsze zaczynam od wymyślenia tytułu. W przypadku tej książki od razu przyszedł mi do głowy tytuł „Zanim wystygnie kawa". Zacząłem się więc zastanawiać, co ciekawego można zrobić w tak krótkim czasie. Pomyślałem, że interesującym pomysłem byłby powrót do przeszłości, ale tylko na ten krótki moment. Jeśli chodzi o inspiracje, my, Japończycy, od dzieciństwa znamy historię Doraemona, w której pojawia się motyw podróżowania w czasie i powracania do przeszłości za pomocą wehikułu czasu. Inną inspiracją był dla mnie film „Powrót do przyszłości", który bardzo lubię. Jego bohaterowie cofają się w czasie, aby spróbować zmienić rzeczywistość. Pomyślałem więc, że sam pomysł powrotu do przeszłości jest ciekawy. Uznałem jednak, że samo cofnięcie się w czasie nie wystarczy. Chciałem dodać do tej historii coś własnego, jakiś dodatkowy element. Wtedy pojawił się pomysł, że nawet jeśli ktoś wróci do przeszłości i podejmie wszelkie możliwe starania, nie będzie w stanie zmienić teraźniejszości. Kiedy ta koncepcja zaczęła się przede mną układać, pomyślałem, że może z tego powstać naprawdę interesująca historia.

Ile czasu zajmuje panu przygotowanie pierwszego rękopisu? Ile wersji trzeba później poprawić, zanim powstanie ostateczna książka, którą otrzymuje czytelnik?

Pierwsza książka zajęła mi zdecydowanie najwięcej czasu. Początkowo była to sztuka teatralna. Po obejrzeniu przedstawienia redaktorka zaproponowała mi, żebym przerobił ją na powieść. Od tego momentu do ukończenia książki minęło prawdopodobnie cztery albo pięć lat. Wcześniej nigdy nie napisałem powieści, więc nie wiedziałem, jak się do tego zabrać. Pisałem, ale nie wiedziałem, czy robię to właściwie. Bardzo dużo mnie to kosztowało i sprawiało mi sporo trudności. Ostatecznie, z różnych powodów, praca nad pierwszą książką zajęła mi cztery lub pięć lat. Największym wyzwaniem było poznanie zasad pisania powieści. Literatura rządzi się swoimi regułami i zrozumienie ich zajęło mi naprawdę dużo czasu. Poza tym opisy, czyli wszystkie fragmenty, które nie są dialogami, zupełnie różnią się od tego, z czym miałem do czynienia w teatrze. W teatrze mamy przede wszystkim dialogi. Wystarczy porozmawiać z aktorami i wspólnie można nadać przedstawieniu odpowiedni kształt. W powieści natomiast muszę samodzielnie napisać każde słowo, każde zdanie. Pamiętam, że sprawiało mi to ogromną trudność. Dlatego pierwsza książka powstawała tak długo. Przy drugiej i kolejnych miałem już doświadczenie zdobyte podczas pracy nad debiutem. Mogłem korzystać z wypracowanego wtedy sposobu pracy i dzięki temu zacząłem pisać jedną książkę mniej więcej co dwa lata, a czasem nawet w półtora roku.

Podczas spotkań z fanami wiele osób mówiło, że kocha pana książki. Wiem, że w Japonii tak otwarte okazywanie uczuć nie jest czymś typowym.

Rzeczywiście, zagraniczni czytelnicy reagują bardziej emocjonalnie. W ich wypowiedziach jest dużo takich deklaracji, o jakich pan wspominał. Japońscy czytelnicy również mówią mi, że lubią moje utwory albo że dana książka ich wzruszyła. Otrzymuję takie komentarze, ale być może nie są one aż tak nacechowane emocjonalnie. Ciekawe jest jednak to, że zarówno czytelników w Japonii, jak i na całym świecie wzruszają zazwyczaj te same fragmenty moich książek. Często słyszę na przykład o trzecim opowiadaniu z pierwszego tomu, dotyczącym siostry, która zmarła. Otrzymuję bardzo podobne komentarze od czytelników zarówno w Japonii, jak i za granicą. Różni się właściwie tylko sposób, w jaki wyrażają swoje emocje. Jeśli chodzi o konkretne historie związane z zagranicznymi czytelnikami, to za każdym razem, kiedy organizuję za granicą spotkania autorskie lub sesje podpisywania książek, zdarzają się naprawdę niezwykłe sytuacje. Podobnie było podczas Targów Książki w Krakowie. Przyjeżdżali tam ludzie z innych krajów, na przykład z Włoch, Węgier czy Czech, którzy specjalnie wybierali się na moje spotkanie i przywozili ze sobą książki w swoich językach. Podobna sytuacja wydarzyła się chyba dwa lata temu, kiedy byłem w Nowym Jorku. Przyjechała wtedy do mnie osoba aż z Gwatemali. Ten czytelnik opowiedział mi historię podobną do tej z trzeciego opowiadania pierwszego tomu, w którym umiera młodsza siostra bohaterki. On sam pokłócił się ze swoim starszym bratem, a potem brat zmarł. Rozstali się więc w gniewie i nie zdążyli się pogodzić. Nie wiedział, jak poradzić sobie z tymi uczuciami. Bardzo go to dręczyło. Pewnego dnia przypadkiem przeczytał moją książkę i natrafił na historię śmierci młodszej siostry w powieści. Pomyślał wtedy: „A więc można na to spojrzeć właśnie w taki sposób". Zrozumiał, że chociaż pokłócił się z bratem, z którym przez całe życie miał bardzo dobre relacje, to jego własne szczęście byłoby czymś, co również ucieszyłoby brata. Kiedy dowiedział się, że przyjeżdżam do Nowego Jorku, stwierdził, że nie może przepuścić okazji, żeby się ze mną spotkać.

eprasa.pl 847492beef



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Na spotkania z pisarzem zawsze ustawiają się tłumy fanów

Czy historie przedstawiane w pana książkach są oparte na prawdziwych wydarzeniach?

Przede wszystkim inspirują mnie historie, które usłyszałem od bliskich znajomych, oraz wydarzenia, których sam doświadczyłem. Na przykład mój ojciec zmarł, kiedy miał trzydzieści osiem lat. Byłem wtedy jeszcze dzieckiem. Myślę, że w moich książkach jest wiele takich elementów wynikających z osobistych doświadczeń. Z drugiej strony są też inne źródła inspiracji. Od dawna czytam książki, poznaję różne opowieści, oglądam anime i przedstawienia teatralne. Wszystkie te doświadczenia przez lata gromadziły się w mojej pamięci. Kiedy przychodzi moment, w którym postanawiam napisać historię opartą na określonym pomyśle, te wszystkie zapamiętane rzeczy zaczynają się ze sobą łączyć. Nagle przypominam sobie coś, o czym dawno zapomniałem. Myślę wtedy, że właśnie ta konkretna historia mogłaby dobrze pasować do rozmowy między dwojgiem bohaterów. Mam wrażenie, że w mojej głowie różne wspomnienia i doświadczenia łączą się ze sobą, a potem pojawia się nagłe olśnienie: to właśnie będzie pasować do tej opowieści.

Wracając do trzeciego opowiadania z pierwszego tomu, w którym pojawia się motyw śmierci młodszej siostry. Chodzi o scenę, w której bohaterka wyjaśnia osobie, która nie potrafi poradzić sobie z jej śmiercią, że nie może myśleć o tym, że odeszła po to, żeby tę osobę unieszczęśliwić. Powinna szukać własnego szczęścia.

Ta historia jest częściowo oparta na moim osobistym doświadczeniu. Nie wiem, czy powinienem o tym mówić, ale wydarzyło się to naprawdę. A właściwie dotyczyło mojej byłej partnerki, z którą się spotykałem. Rozstaliśmy się, ona wyszła za mąż i zaszła w ciążę, ale po około dziesięciu dniach poroniła. W tej sytuacji przyszła poradzić się właśnie mnie. Odpowiedziałem jej słowami podobnymi do tych, które znalazły się później w trzecim opowiadaniu pierwszego tomu. Powiedziałem, że nie powinna myśleć o dziecku, które przez dziesięć dni nosiła pod sercem, jako o kimś, kto pojawił się po to, żeby ją unieszczęśliwić. Przeciwnie, to dziecko z pewnością chciałoby, żeby znalazła w życiu szczęście.

Pamiętam, że podczas naszej poprzedniej rozmowy zapytałem pana, z kim chciałby się pan spotkać, gdyby mógł przenieść się w czasie. Odpowiedział pan, że z ojcem. Zakładam, że nic się w tej kwestii nie zmieniło. Co powiedziałby pan ojcu, gdyby mógł spotkać się z nim w przeszłości?

Tak. Wydaje mi się, że moja odpowiedź nie będzie się zbytnio różnić od tej poprzedniej. Chociaż ostatnio wydarzyło się coś, co może nieco ją zmienić. Gdybym mógł spotkać się z ojcem, powiedziałbym mu przede wszystkim, że wszystko dobrze się ułożyło. Mój ojciec zmarł w wieku trzydziestu ośmiu lat, więc przypuszczam, że martwił się o to, co stanie się z pozostawioną przez niego rodziną. Pamiętam, że podczas naszej poprzedniej rozmowy powiedziałem, że chciałbym mu przekazać, iż zostałem pisarzem, odniosłem sukces, mogłem przyjechać nawet do Polski i jestem szczęśliwy. Ostatnio jednak doszło do czegoś, co chciałbym mu również opowiedzieć. Ponieważ wydaję już kolejne książki, za każdym razem, kiedy ukazuje się nowa, chodzę razem z mamą do księgarni, żeby ją kupić. Pewnego razu mama powiedziała mi: „Naprawdę dobrze, że udało mi się tak długo żyć". Chciałbym przekazać ojcu, że mama jest szczęśliwa, ponieważ może razem ze mną chodzić do księgarni i kupować moje książki. To właśnie dzięki temu, że zostałem pisarzem, może przeżywać takie chwile. Mama ma obecnie osiemdziesiąt dwa lata. Chciałbym więc opowiedzieć ojcu konkretnie o tym, że mama dożyła takiego wieku, może cieszyć się moim sukcesem i mówi, że jest szczęśliwa. To właśnie chciałbym mu przekazać.

Pańskie życie było trudne aż do czterdziestego roku życia. Co powiedziałby pan młodym ludziom, ale nie tylko młodym, którzy zmagają się z różnymi problemami i często szukają w pana książkach odpowiedzi lub wskazówek?

Rzeczywiście, sam przeżywałem bardzo trudny, wręcz beznadziejny okres. Często musiałem się martwić o to, czy następnego dnia będę miał co jeść. Trudno mi jednak udzielać rad młodym ludziom. Być może byłoby to z mojej strony trochę zarozumiałe. Gdybym miał coś poradzić samemu sobie z tamtego okresu, powiedziałbym, żeby nie patrzeć wyłącznie wstecz. Nie chodzi mi o proste hasło: „Nie poddawaj się!". Mam raczej na myśli zaakceptowanie samego siebie takim, jakim się jest tu i teraz. Zaakceptowanie siebie, nawet jeśli czegoś nie potrafimy, jeśli przeżywamy trudny okres. Chodzi o to, żeby spojrzeć na swoją obecną sytuację, na to, co dzieje się dzisiaj, i z takim nastawieniem stawić czoła kolejnemu dniu. Chciałbym też opowiedzieć o pewnym doświadczeniu z mojego życia. Mam znajomego, który choruje na raka krtani. Prawdopodobnie zostało mu najwyżej około roku życia. Ma rodzinę, ma syna i zastanawiał się, co powinien teraz zrobić. Zapytałem go: „Co chciałbyś zrobić? Przede wszystkim powinieneś dobrze wykorzystać czas, który możesz jeszcze spędzić z rodziną". Powiedział, że chciałby gdzieś z nimi pojechać, wybrać się w podróż, ale niestety nie ma na to pieniędzy. Wpadłem więc na pomysł, żebyśmy wszyscy razem wybrali się w taką podróż. Chciałem, żeby mogli spędzić ze sobą czas, zbliżyć się do siebie i żeby to doświadczenie pomogło im zmierzyć się z tym, co czeka ich w przyszłości. Dlatego chciałbym, żeby moje książki również dawały ludziom taką nadzieję. Gdyby ktoś, kto przeżywa trudny okres, przypomniał sobie kiedyś: „Był taki pisarz, Kawaguchi, który napisał pewną historię", i dzięki niej poczuł się lepiej, bardzo by mnie to ucieszyło. Bardziej niż udzielanie komuś bezpośrednich rad zależy mi właśnie na takim wsparciu. Gdyby dzięki literaturze, dzięki temu, że ktoś poczuje bliskość z opisaną historią, potrafił w jakiś sposób poradzić sobie ze swoją sytuacją, byłoby to dla mnie naprawdę wspaniałe.

Czyli dostrzega pan leczniczy wpływ swojej literatury.

Jako pisarz jestem przecież tylko jednym człowiekiem i moje możliwości bezpośredniego wspierania innych są ograniczone. Mogę być blisko przede wszystkim moich znajomych i osób, które znam osobiście, ale książki mają niezwykłą moc. Dzięki nim moje historie mogą pozostać nawet wtedy, kiedy mnie już nie będzie. Być może za sto czy dwieście lat ktoś sięgnie po moje książki i dzięki opowiedzianym w nich historiom również poczuje, że ktoś jest przy nim, że nie jest sam. Kiedy o tym myślę, uświadamiam sobie, jak ważna jest literatura i jak wielką wartość ma książka, która może stać się dla kogoś wsparciem. Cieszę się, że jako pisarz mogę pozostawić po sobie coś takiego w postaci powieści.

Co najbardziej zaskoczyło pana w Polsce, a może konkretnie w Poznaniu?

Zawsze zachwyca mnie to, jak piękne są polskie miasta i ulice. Odczuwam coś podobnego do tego, co być może czują zagraniczni turyści, kiedy przyjeżdżają do Japonii, żeby zobaczyć Kioto. Ja pochodzę z Osaki, która znajduje się tuż obok, więc jestem przyzwyczajony do tamtejszych widoków. Kioto nigdy nie wywoływało we mnie szczególnego wzruszenia. Natomiast kiedy wyjeżdżam za granicę i jestem w Polsce, uderza mnie piękno tutejszych miast. Szczególnie pod wieczór.

Kawa czy herbata?

To bardzo trudne pytanie. Jestem Japończykiem, więc jestem przyzwyczajony do picia zielonej herbaty do posiłków. Kiedy jem, piję herbatę. Natomiast kiedy chcę się zrelaksować przed pisaniem, wybieram kawę. Na co dzień raczej herbata, a podczas pracy twórczej – kawa.

A ile litrów albo filiżanek dziennie?

Herbatę piję zawsze po jedzeniu, czyli po każdym posiłku. Jeśli chodzi o kawę, nigdy tego dokładnie nie liczyłem. Pewnie zależy to od tego, ile mam danego dnia pracy, ale wypijam do trzech filiżanek dziennie.

Czy jeśli ma pan czas, odwiedza pan polskie kawiarnie?

Podczas tego pobytu mój harmonogram jest bardzo napięty, więc tym razem nie miałem czasu zajrzeć do żadnej kawiarni. Natomiast w hotelu zawsze wybieram kawę na śniadanie.

A czy będzie film w Hollywood? Czy jest już w trakcie realizacji?

Tak. Problem polega na tym, że z powodu strajku scenarzystów, który miał miejsce jakiś czas temu, przesunęły się różne plany produkcyjne. Nie oznacza to jednak, że film został odwołany. Nadal jest planowany, ale nastąpiło pewne opóźnienie, dlatego nie mogę jeszcze zbyt wiele powiedzieć na ten temat. Nie jest to też coś, czym bardzo się stresuję ani na co szczególnie naciskam, żeby koniecznie powstało. Jestem natomiast bardzo ciekawy, jako twórca, w jaki sposób inni twórcy odczytają mój tekst i przeniosą go na ekran. Właściwie jeszcze bardziej ciekawi mnie to z perspektywy widza.

Jaka jest pana ulubiona polska potrawa?

Nie miałem czasu odwiedzać kawiarni, więc odpowiem: pierogi. Jadłem je już pierwszego dnia pobytu.

A kolejna książka będzie kontynuacją cyklu kawowego czy czymś zupełnie nowym?

W Polsce ukazało się dotychczas sześć części cyklu, natomiast w Japonii we wrześniu ukazał się już siódmy tom. Dopiero co. Teraz kolejnym krokiem będzie ponowna rozmowa z moją redaktorką i ustalenie, co robimy dalej. Wydaje mi się jednak, że będzie to kontynuacja serii kawowej.
Na tym właśnie najbardziej mi zależy.

eprasa.pl 847492beef

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
4,00	4,40	4,76	5,27	2,50

DANE WG NBP Z DNIA 16.11.2026, G. 12:00

ENERGETYKA

To może być nowa specjalność Polski. Stawką jest bezpieczeństwo energetyczne

Jak nabierzemy rozpędu, to przegonimy resztę Europy. Jesteśmy dwudziestą gospodarką świata. Wszystko przed nami – mówi dr hab. Maciej Hodorowicz, zastępca dyrektora ds. Gazownictwa i Technologii Nafty w INiG-PIB

Maciej Badowski

Zdaniem Macieja Hodorowicza Polska stoi przed jedną z największych niewykorzystanych szans w energetyce. Chodzi o produkcję biometanu, który może zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne kraju, ograniczyć zależność od importu i stać się impulsem dla rozwoju lokalnego biznesu.



FOT. 123RF

Gaz ziemny i sam metan pozostaną niezbędne dla wielu procesów przemysłowych i technologicznych

Gaz nie zniknie. Transformacja oznacza coś innego

W debacie o transformacji energetycznej często pojawia się przekonanie, że kolejne paliwa będą zastępować się nawzajem niczym uczestnicy sztafety. Najpierw węgiel, potem gaz, następnie wodór i kolejne technologie. Zdaniem eksperta takie postrzeganie zmian jest błędne.

– Transformację należy rozumieć jako dywersyfikację. To nie jest tak, że się pozbędziemy całkowicie metanu – podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu dr hab. Maciej Hodorowicz, zastępca dyrektora ds. Gazownictwa i Technologii Nafty w Instytucie Nafty i Gazu – Państwowym Instytucie Badawczym.

Jak wskazuje, gaz ziemny i sam metan pozostaną niezbędne dla wielu procesów przemysłowych i technologicznych. Rozwój odnawialnych źródeł energii może ograniczać ich udział w miksie energetycznym, ale nie wyeliminuje ich całkowicie. Dodatkowo zwraca uwagę, że szczególnego znaczenia nabiera dziś zarządzanie emisjami metanu. To gaz cieplarniany o bardzo silnym oddziaływaniu na klimat, dlatego kluczowe jest ograniczanie jego strat oraz zwiększanie szczelności infrastruktury.

– Nie odejdziemy od metanu jako takiego. On będzie. Tylko musimy się nad nim pochylić, żeby nad nim zapanować, zwiększyć szczelność instalacji. To z punktu widzenia ekologicznego, ale także ekonomicznego – podkreśla.

Biometan może zwiększyć odporność Polski

Coraz większą rolę w polityce energetycznej ma odgrywać biometan. Jak przypomina Hodorowicz, jest to dokładnie ten sam metan, który trafia do sieci gazowej. Różni się jedynie pochodzeniem.

– Słowo „bio" oznacza po prostu źródło pochodzenia. Powstaje podczas naturalnych procesów rozkładu, fermentacji czy gnicia. Dzięki technologii możemy ten biogaz oczyścić i otrzymać czysty metan, który można wtłaczać do sieci – wyjaśnia.

Jego zdaniem, to właśnie rozwój biometanu może okazać się jednym z najważniejszych elementów wzmacniania bezpieczeństwa energetycznego Polski. Większa liczba krajowych źródeł produkcji gazu oznacza bowiem mniejszą podatność na światowe zawirowania i skoki cen.

– Dla nas jako obywateli Polski ma to kluczowe znaczenie, ponieważ w takich sytuacjach, kiedy mamy zdywersyfikowane źródła metanu, nasz rynek i ceny są bardziej odporne na różnego rodzaju światowe zawieruchy – mówi i jednocześnie podkreśla, że rozwój tego sektora nie jest wyłącznie kwestią energetyki.

– To również sposób na większą niezależność gospodarczą i bardziej stabilne funkcjonowanie całego rynku – dodaje.

Największą barierą pozostaje świadomość

Mimo dużego potencjału rozwój biometanu w Polsce postępuje wolniej, niż oczekiwałaby część branży. Zdaniem eksperta problemem nie jest jednak brak technologii.

– Borykamy się z uprzedzeniami i brakiem świadomości społecznej – ocenia.

Jak wskazuje, wokół biogazowni i biometanowni wciąż funkcjonuje wiele stereotypów. Jednym z najczęściej powtarzanych jest przekonanie, że takie instalacje generują uciążliwe zapachy.

Członek Instytutu przekonuje, że prawidłowo działająca instalacja nie powinna powodować takich problemów.

– Jeżeli coś czuć, to oznacza, że instalacja jest nieszczelna. Sam metan nie ma zapachu ani barwy. Celowo go nawaniamy, żeby można było wykryć wyciek – tłumaczy.

Jego zdaniem kluczową rolę powinny odegrać działania edukacyjne prowadzone już od szkół podstawowych i średnich. Potrzebna jest również promocja nowoczesnych technologii oraz pokazanie korzyści ekonomicznych płynących z inwestycji.

– Musimy wytworzyć modę. Poprzez promocję tego typu rozwiązań i poprzez kształcenie ludzi. Do świadomości społecznej musi docierać informacja, że biogaz, a następnie biometan, nie jest niczym złym. Może być czymś wspaniałym – podkreśla.

Polska może stać się jednym z liderów Europy

Rozwój sektora będzie jednak wymagał odpowiednich warunków dla inwestorów. Szczególnie istotne są stabilne regulacje oraz przewidywalne otoczenie prawne.

– Jeżeli stworzymy obywatelom bezpieczne, stabilne perspektywy, to będą inwestować. Tak działa biznes – mówi Hodorowicz.

Przy okazji podkreśla, że pozytywnym sygnałem jest przyjęcie ustawy dotyczącej biometanu oraz działania podejmowane przez administrację państwową. Jak ocenia, temat zyskał zrozumienie wśród decydentów i stopniowo przekłada się na konkretne przedsięwzięcia inwestycyjne. Jednocześnie Hodorowicz nie ukrywa, że Polska dopiero rozpoczyna drogę, którą część zachodnich państw przeszła już wcześniej.

– Liderem w Europie jest Francja, gdzie biogazowni są tysiące, a biometanowni setki. My dopiero raczkujemy w tym zakresie – zauważa.

Jednak zaznacza, że Polska dysponuje zarówno zapleczem technologicznym, jak i przedsiębiorcami gotowymi inwestować w nowe rozwiązania.

– Jak nabierzemy rozpędu, to przegonimy resztę Europy. Jesteśmy dwudziestą gospodarką świata. Wszystko przed nami. Mamy wsparcie, a teraz piłeczka jest po stronie przedsiębiorców – podkreśla.

W ocenie Hodorowicza biometan może stać się jednym z tych obszarów, w których Polska nie tylko zmniejszy zależność od importu energii, ale w dłuższej perspektywie zbuduje przewagę konkurencyjną i dołączy do europejskich liderów transformacji energetycznej.

eprasa.pl 847492beef

STREFA AGRO

Karpia na święta 2026 będzie mniej, a cena wyższa. Z roku na rok jest coraz trudniej

Karp w świadomość Polaków wrósł jako ryba świąteczna. Jego połowy na tegoroczną Wigilię trwają od października

Agata Wodzień-Nowak

Warunki hodowli z roku na rok są coraz trudniejsze, potwierdza branża, ale jednocześnie chce dać szansę tej rybie wypłynąć na szersze kulinarne wody. Coraz bardziej wymagający konsument ma szansę przekonać się nie tylko do fileta bez wyczuwalnych ości, ale i np. karpiowych faworków.

W sklepach już gdzieniegdzie – równocześnie ze zniczami – pojawiają się dekoracje świąteczne. Do Wigilii Bożego Narodzenia pozostało ok. 1,5 miesiąca. Kiedy karp zaczyna szykować się na święta? Jaki to był sezon dla tej ryby i w związku z tym, jakich cen powinni spodziewać się konsumenci? Te pytania skierowaliśmy do Organizacji Producentów Polski Karp.

Karpia na Wigilię 2026 będzie mniej. Szacuje się wzrost cen na poziomie 10-20 proc.

– Październik to początek karpiowych żniw, czyli odłowów, które potrwają do końca listopada – tłumaczył nam na początku października Tomasz Siwiec, wiceprezes Organizacji Producentów Polski Karp. Sam również prowadzi gospodarstwo rybackie i Zakład Produkcyjno-Handlowy Wielgie. – Odłowione z dużych stawów produkcyjnych ryby trafiają do mniejszych stawów-magazynów, w których oczekują na dystrybucję i sprzedaż.

Ekspert przyznaje, że mijający sezon był dla hodowców bardzo trudny, głównie z powodu niedoborów wody niezbędnej do prowadzenia gospodarki rybackiej. – Pogarszająca się z roku na rok sytuacja hydrologiczna w Polsce stanowi obecnie jedno z naszych największych wyzwań.

– Szacujemy, że produkcja karpia w Polsce będzie niższa niż w ubiegłym roku, jednak jako organizacja robimy wszystko, aby ryby nie zabrakło na żadnym wigilijnym stole. Biorąc pod uwagę rosnące koszty produkcji oraz transportu, ceny karpia w tym roku mogą być wyższe – szacujemy wzrost na poziomie 10-20% względem ubiegłego roku, ale to oczywiście na tę chwilę tylko szacunki – zaznacza Tomasz Siwiec.

Pogarszające się warunki prowadzenia działalności rodzą pytanie: czy z punktu widzenia hodowcy to nadal opłacalny biznes?

– Większość gospodarstw rybackich w Polsce to przekazywane z pokolenia na pokolenie firmy rodzinne, a sama hodowla jest przez nas, rybaków, traktowana jak misja. Niestety, ze względu na stale rosnące koszty oraz brak stabilności cenowej oferowanego przez nas produktu, marżowość i opłacalność nie utrzymują się na wysokim poziomie. Stąd często konieczna jest dywersyfikacja prowadzonej przez nas działalności – tłumaczy rozmówca Strefy Agro i Strefy Biznesu.

Karp zrósł się ze świętami Bożego Narodzenia. Najczęściej kupujemy w dyskontach, ale rodzi się nowy trend

Karp ma szansę „wypłynąć" z worka pod tytułem „święta" i stać się rybą spożywaną przez cały rok? Tradycja spożywania karpia podczas wieczerzy wigilijnej jest głęboko zakorzeniona w naszym społeczeństwie i z pewnością warto ją pielęgnować – to część naszej kultury, od której odchodzić nie chcemy.

Organizacja Producentów Polski Karp w II połowie stycznia 2026 roku przeprowadziła badanie, z którego wynika, że najczęściej wskazywaną świąteczną rybą był karp (66%). Udział karpia rośnie wraz z wiekiem respondenta:

- 60% w grupie 18–29 lat,
- 61% (30–44 lata)
- 68% (45–59 lat),
- 76% wśród osób 60+.

Spośród badanych, którzy samodzielnie kupowali karpia (41 proc. wszystkich respondentów), największą popularnością cieszyły się produkty już wstępnie przygotowane do obróbki kulinarnej. Najczęściej wybierano karpia patroszonego lub tuszę sprzedawaną luzem, na które wskazało 19 proc. ankietowanych. Niewiele mniejszym zainteresowaniem cieszyły się płaty pakowane (17 proc.), filety sprzedawane luzem (17 proc.) oraz filety pakowane (16 proc.). Co ósmy badany decydował się na dzwonka (13 proc.) lub płaty luzem (13 proc.). Znacznie rzadziej konsumenci kupowali całe ryby sprzedawane luzem (9 proc.). Pozostałe formy sprzedaży, w tym m.in. filety mrożone, miały marginalny udział i łącznie stanowiły jedynie kilka procent wskazań.

Gdzie kupujemy karpia? Z badania po świętach Bożego Narodzenia 2025 wynika, że dla osób, które osobiście kupowały karpia, najczęstszym miejscem zakupu były:

- supermarkety dyskontowe (27%),
- sklepy rybne (20%),
- zakup bezpośrednio w gospodarstwie rybackim (15%).
- supermarkety (12%),
- hipermarkety (12%),
- rynki i bazary (12%).

Mniejszy, ale zauważalny odsetek respondentów wskazał lokalne sklepy spożywcze (11%), sezonowe punkty sprzedaży ryb na osiedlach (8%), a także handel obwoźny lub sprzedaż z samochodu (5%) oraz format cash and carry (5%).



FOT. MAGDALENA BUCHALSKA-FRYSZ

Karp hodowany jest głównie w tradycyjnych stawach ziemnych, a nie w nowoczesnych systemach przemysłowych

– Po raz pierwszy w badaniu odnotowano także deklaracje zakupu online/wysyłkowego (2%). Choć ich poziom mieści się w granicy błędu statystycznego przy tej wielkości próby, sam fakt pojawienia się tej kategorii wskazuje na rozszerzanie się kanałów dystrybucji karpia – dodaje Tomasz Siwiec.

Czy jesteśmy gotowi jeść karpia nie tylko od święta?

Karp w świadomość Polaków wrósł jako ryba świąteczna, a przecież jest dostępny nie tylko w grudniu. Karp poza sezonem Bożego Narodzenia? O to również organizacja zapytała w swoim badaniu.

Zapytani o pomysł sprzedaży karpia w styczniu i lutym, respondenci są podzieleni. 19% deklaruje, że chętnie kupiłoby karpia ponownie z przeznaczeniem na obiad, 14% byłoby zainteresowanych przetworami z karpia (np. marynatami czy karpiem wędzonym), a 16% rozważyłoby zarówno zakup ryby świeżej, jak i przetworów. Jednocześnie 26% badanych wskazuje, że karp jest dla nich rybą typowo świąteczną, bez potrzeby ponownego zakupu po Bożym Narodzeniu, a 24% nie ma wyrobionej opinii w tej kwestii.

– Nieustannie dążymy do tego, aby pokazać konsumentom walory karpia jako ryby całorocznej, która doskonale sprawdza się w nowoczesnych odsłonach kulinarnych (np. w formie burgerów, faworków, pierogów czy potraw z grilla), ale także ryby, którą warto włączyć do menu – na co dzień – przekonuje wiceprezes Polskiego Karpia.

– Jako Organizacja Producentów Polski Karp z jednej strony propagujemy spożycie tej ryby przez cały rok, z drugiej zaś zapewniamy ciągłość dostaw i możliwość zakupu niezależnie od pory roku. Zależy nam na tym, aby świadomość konsumencka nieustannie wzrastała i decydenci zakupowi stawiali na ryby z naszej rodzimej akwakultury, opartej na krótkich łańcuchach dostaw, zamiast na ryby, które są importowane i pokonują wiele kilometrów, zanim trafią do naszej kuchni.

Klient staje się coraz bardziej wygodny, więc ryba też musi się zmieniać i dać gwarancję, że ość się nie wbije

Już w poprzednich latach można było zaobserwować w sklepach nacinane filety z karpia. Taka forma ma ułatwić konsumpcję bez obaw o wbicie się ości. Co jeszcze dzieje się wokół tej ryby, by ułatwić spożycie i przekonać klientów?

– Formy, w jakich karp trafia na półki sklepowe, stale ewoluują. W naszej ofercie znajduje się karp w niemal każdej postaci: od ryby patroszonej po wygodne filety bez skóry. Dzieje się tak, ponieważ z roku na rok konsumenci stają się coraz bardziej wymagający, co motywuje nas do wprowadzania nowości. Nacinany filet jest tego doskonałym przykładem – technologia nacinania daje gwarancję braku wyczuwalnych ości, których obecność była jedną z przyczyn rezygnacji z zakupu karpia – wyjaśnia Tomasz Siwiec.

Organizacja stawia nie tylko na urozmaicanie form, w jakich sprzedaje się karpia, ale też działania promocyjne i edukacyjne, by pokazać wszechstronne możliwości tej ryby.

– Cieszy nas, że dla wielu osób nie jest on już jedynie synonimem smażonego dzwonka. Wierzymy, że w niedalekiej przyszłości ryba ta przestanie być kojarzona wyłącznie ze świętami, a statystyczny konsument będzie po nią sięgał regularnie.

Gospodarstwa rybackie to przedsiębiorstwa rodzinne. To dodatkowo motywuje, ale ryba z importu wywiera presję

Polskie gospodarstwa karpiowe zmagają się z licznymi wyzwaniami. Wspomnieliśmy już o trudnej sytuacji hydrologicznej i gwałtownie rosnących kosztach działalności. Ze strony hodowcy pada również wskazanie na presję ze strony zwierząt rybożernych. – Jak jednak wspominałem, w przypadku naszej branży większość firm, to przedsiębiorstwa rodzinne, z wielopokoleniową tradycją, co motywuje do wytężonej pracy i poszukiwania rozwiązań.

– Nasza organizacja dąży do uporządkowania i stabilizacji tego wymagającego rynku. Oceniając kondycję całej branży, choć zawsze mogłoby być lepiej, uważam, że konsumenci mogą być spokojni o poziom krajowej produkcji ryb w najbliższych latach.

Jakie wyzwania stoją dziś przed branżą karpiową: konkurencja ze strony importowanych ryb, regulacje środowiskowe, a może zmieniające się nawyki żywieniowe Polaków?

– Wyzwania są znaczące. Musimy nieustannie zabiegać o uwagę konsumenta, promować karpia jako rybę hodowaną w sposób naturalny oraz szeroko edukować o jej walorach odżywczych i zdrowotnych, co w długiej perspektywie przełoży się na wzrost ogólnego spożycia.

Tomasz Siwiec jeszcze raz zwraca uwagę na duży problem presji zwierząt rybożernych oraz konkurencję importowanych ryb:

– Bez odpowiednich systemowych regulacji prawnych rybacy sami nie będą w stanie rozwiązać tej kwestii. I oczywiście wyzwaniem jest także konkurencja – musimy konkurować z tańszymi rybami importowanymi. Zdajemy sobie sprawę z tego, że cena może być tym czynnikiem, który przemawia do portfela konsumenta, ale jednocześnie chcemy, żeby konsument miał świadomość, że wybierając rybę z importu zamiast naszego rodzimego karpia, nie będzie miał do czynienia z taką świeżością produktu, jaki zapewniają nasze rodzime gospodarstwa – mówi hodowca ryb.

– Jako organizacja serdecznie zachęcamy wszystkich konsumentów do wybierania polskich produktów oznaczonych logo „Produkt Polski" oraz wspierania lokalnych biznesów, dzięki którym na naszych stołach może gościć żywność wysokiej jakości, która produkowana jest tuż obok nas – dodaje wiceprezes Organizacji Producentów Polski Karp.

eprasa.pl 847492beef

ŻYWNOŚĆ

Polscy rolnicy dostaną szansę w Afryce i Azji

Polska żywność potrzebuje nowych kierunków eksportu, by nie tylko zdjąć nadwyżki z krajowego rynku, ale i dać perspektywy rozwojowe rolnikom. Konkurencja na arenie międzynarodowej rośnie. Dziś jakość sama się nie obroni, trzeba jej pomóc. – Naszą rolą jest eliminowanie barier tam, gdzie to możliwe – zaznacza Małgorzata Gromadzka, wiceminister rolnictwa. Mówi o szansach krajowych produktów w Afryce, na Bliskim Wschodzie i Azji

Agata Wodzień-Nowak



FOT. ZDZISŁAW SUROWANIEC

Produkujemy więcej jabłek niż potrzebujemy. Jest nimi zainteresowany Egipt

Pani ostatnia wizyta w Egipcie zakończyła się otwarciem rynku dla polskich produktów rolno-spożywczych. Jakie konkretnie towary z Polski mają obecnie największe szanse na zwiększenie sprzedaży na rynek egipski?

Małgorzata Gromadzka, wiceminister rolnictwa: Przede wszystkim pszenica, mięso drobiowe i wołowe, ale również produkty mleczarskie oraz polskie owoce, w szczególności jabłka. Nasza misja gospodarcza nie była wyjazdem kurtuazyjnym. Pojechaliśmy do Egiptu z konkretnym celem: stworzyć nowe możliwości sprzedaży dla polskich producentów i przywrócić naszą pszenicę na jeden z największych rynków zbożowych świata. Dziś widzimy już wymierne rezultaty tych działań. Oprócz postępów w rozmowach dotyczących eksportu zbóż mamy również bardzo ważną informację dla sektora mięsnego. Egipskie służby weterynaryjne oficjalnie zatwierdziły 40 polskich zakładów z sektora wołowego i drobiowego do eksportu na tamtejszy rynek. To konkretne możliwości dla naszych przedsiębiorców. Nie zapominajmy również o polskich jabłkach, które już cieszą się zainteresowaniem egipskich odbiorców. Chcemy rozwijać te relacje i konsekwentnie poszerzać katalog eksportowanych produktów.

Dlaczego Egipt jest tak ważnym kierunkiem ekspansji dla polskiego sektora rolno-spożywczego i jakie znaczenie może mieć ten rynek dla naszych eksporterów w najbliższych latach?

Egipt to kraj o ogromnym potencjale, liczący ponad 100 milionów mieszkańców, a jednocześnie jeden z największych importerów pszenicy na świecie. Rocznie sprowadza około 12-13 milionów ton tego zboża. Co szczególnie ważne, strona egipska otwarcie sygnalizuje potrzebę dywersyfikacji dostaw. Polska, jako znaczący producent żywności w Europie, ma wszelkie podstawy, by odpowiedzieć na to zapotrzebowanie. Nie chcemy uzależniać przyszłości polskiego eksportu wyłącznie od kilku tradycyjnych kierunków handlowych. Im więcej rynków zbytu mają nasi producenci, tym większa jest ich odporność na wahania cen, kryzysy i zmiany sytuacji międzynarodowej. Warto spojrzeć na liczby. W 2025 roku wartość naszego eksportu rolno-spożywczego do Egiptu wyniosła 104 mln euro, czyli o 18 proc. więcej niż rok wcześniej. Natomiast w pierwszym półroczu 2026 roku osiągnęliśmy już około 68,3 mln euro, co oznacza wzrost o blisko 50 proc. w stosunku do analogicznego okresu poprzedniego roku. Te dane pokazują, że potencjał współpracy jest realny. Naszym zadaniem jest przełożyć go na trwałe kontrakty, regularne dostawy i większe przychody polskich gospodarstw oraz przedsiębiorstw.

Które branże polskiego rolnictwa i przetwórstwa mogą najbardziej skorzystać na nowych możliwościach eksportowych?

Największe możliwości widzę obecnie w sektorze zbożowym, mięsnym, mleczarskim i owocowo-warzywnym. Dla producentów zbóż dostęp do egipskiego rynku oznacza szansę na pozyskanie dużego, stabilnego odbiorcy. To szczególnie ważne w sytuacji, kiedy nasi rolnicy odczuwają presję cenową i potrzebują nowych możliwości sprzedaży. Bardzo perspektywiczny jest również sektor mięsny. Zatwierdzenie 40 polskich zakładów drobiowych i wołowych przez egipskie służby weterynaryjne jest istotnym krokiem w rozwoju eksportu. Teraz zależy nam, aby te możliwości przełożyły się na konkretne zamówienia. Duży potencjał ma także polskie mleczarstwo. Nasze sery, mleko w proszku i inne produkty mleczarskie mogą być atrakcyjne dla zagranicznych importerów, zwłaszcza tam, gdzie rośnie zapotrzebowanie na żywność wysokiej jakości. Jako wiceminister rolnictwa patrzę na te działania przede wszystkim z perspektywy producenta. Eksport nie jest celem samym w sobie. Ma służyć polskim gospodarstwom, zakładom przetwórczym i całej gospodarce.

Jakie były największe bariery administracyjne lub weterynaryjne utrudniające dotąd eksport polskiej żywności do Egiptu?

Największym wyzwaniem jest dostosowanie procedur eksportowych do wymagań egipskiego rynku, zarówno w zakresie ochrony roślin, jak i bezpieczeństwa weterynaryjnego. W przypadku zbóż istotne są uzgodnienia fitosanitarne, wymagania jakościowe i odpowiednia organizacja dostaw. Natomiast w przypadku produktów pochodzenia zwierzęcego konieczne są audyty, zatwierdzenia zakładów oraz uzgodnione świadectwa zdrowia. To procesy wymagające współpracy administracji obu państw, dlatego w naszej misji uczestniczyli również przedstawiciele polskich służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo żywności oraz ochronę roślin. Najlepszym przykładem skuteczności takiego działania jest pozytywne zakończenie procedury zatwierdzenia 40 polskich zakładów mięsnych. Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że w przypadku niektórych produktów nadal prowadzone są szczegółowe uzgodnienia dokumentacji weterynaryjnej, w tym nowego wzoru świadectwa zdrowia dla świeżej wołowiny bez kości i podrobów wołowych. Naszą rolą jest eliminowanie barier tam, gdzie to możliwe, usprawnianie współpracy między instytucjami oraz tworzenie przedsiębiorcom warunków do bezpiecznego i opłacalnego handlu.

Czy sukces osiągnięty w Egipcie może stać się przepustką do dalszej ekspansji polskich produktów na inne rynki Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu?

Zdecydowanie widzę taką możliwość. Egipt może być dla Polski nie tylko ważnym odbiorcą, ale również punktem wyjścia do budowania silniejszej pozycji gospodarczej w całym regionie. Dobre relacje handlowe, wiarygodność polskich eksporterów oraz sprawna realizacja pierwszych kontraktów mogą ułatwiać nawiązywanie współpracy z kolejnymi partnerami. Oczywiście każdy kraj ma własne procedury importowe, wymagania weterynaryjne i uwarunkowania handlowe. Sukces na jednym rynku nie oznacza automatycznego dostępu do pozostałych, ale daje nam doświadczenie, kontakty i silniejszą pozycję negocjacyjną. Chciałabym, aby polskie produkty były coraz bardziej rozpoznawalne w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie. Mamy konkurencyjną ofertę, odpowiednie zaplecze produkcyjne i przedsiębiorców, którzy potrafią skutecznie rywalizować na międzynarodowych rynkach. Najważniejsze, aby nie poprzestawać na pojedynczych transakcjach. Chcemy budować długofalową obecność polskiej żywności w tym regionie.

Jak polskie firmy powinny przygotować się do wejścia lub zwiększenia obecności na rynku egipskim? Czy różnice kulturowe i preferencje konsumentów wymagają dostosowania oferty?

Przede wszystkim przedsiębiorcy muszą dobrze poznać specyfikę lokalnego rynku. Egipt jest bardzo dużym, ale także wymagającym kierunkiem eksportowym. Istotne są nie tylko cena i jakość produktu, lecz również odpowiednie certyfikaty, dokumentacja, sposób pakowania, etykietowanie oraz dostosowanie oferty do oczekiwań odbiorców. W sektorze mięsnym szczególne znaczenie mogą mieć wymogi dotyczące certyfikacji halal. Ważne są także lokalne zwyczaje biznesowe, budowanie relacji i wybór wiarygodnego partnera handlowego. Zachęcam polskich przedsiębiorców do korzystania ze wsparcia Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu oraz naszych placówek dyplomatycznych. Celem kierownictwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi jest, aby przedsiębiorca zainteresowany eksportem nie pozostawał sam z problemami administracyjnymi czy poszukiwaniem kontrahentów. Rolą państwa jest wspieranie polskich firm w zdobywaniu nowych rynków. Dlatego już w listopadzie mamy nadzieję gościć w Polsce partnerów gospodarczych z Egiptu, których zaprosiliśmy do złożenia wizyty. Nie zapominamy również o misjach gospodarczych do innych krajów oraz o grudniowych targach Food Africa, na których także będziemy obecni.

W sytuacji rosnącej konkurencji na światowych rynkach żywności, jakie przewagi mają dziś polscy producenci, które mogą przekonać egipskich importerów do współpracy?

Naszą największą przewagą jest połączenie jakości, bezpieczeństwa żywności, dużych możliwości produkcyjnych i doświadczenia eksportowego. Polskie rolnictwo i przetwórstwo przeszły ogromną transformację. Dziś dysponujemy nowoczesnymi zakładami, rozwiniętym zapleczem logistycznym i produktami spełniającymi wysokie standardy europejskie. Jednak sama jakość nie wystarczy. Musimy również oferować konkurencyjne warunki handlowe, przewidywalność dostaw i gotowość do długoterminowej współpracy. W przypadku Egiptu dodatkowym argumentem jest zainteresowanie tamtejszych władz dywersyfikacją źródeł zaopatrzenia. Polska może być wartościowym partnerem w realizacji tego celu. Chciałabym jednak podkreślić coś jeszcze. Dla mnie sukces eksportowy nie kończy się w momencie podpisania kontraktu. Prawdziwym sukcesem będzie sytuacja, w której większa sprzedaż zagraniczna przełoży się na lepsze ceny i stabilniejsze dochody naszych rolników. To właśnie z tej perspektywy oceniam nasze działania gospodarcze.

eprasa.pl 847492beef

PRACA

Oto, kto w Polsce należy do klasy średniej. Liczą się zarobki, ale nie tylko

Do klasy średniej w 2026 r., z punktu widzenia statystyki, należą osoby, które zarabiają od 5 771,25 zł do 15 390 zł brutto. To jednak umowne i bardzo uproszczone ramy

Agnieszka Kamińska



FOT. ARCHIWALNE/ILUSTRACYJNE P. ŚWIDERSKI/POLSKA PRESS

W Polsce klasa średnia stanowi od ok. 54% do nawet 70–78% społeczeństwa

W Warszawie mediana zarobków przekracza 10 000 zł brutto. Próg wejścia do klasy średniej w stolicy zaczyna się więc od około 7 500 zł brutto, a kończy na ponad 20 000 zł brutto. O przynależności do tej warstwy społecznej decydują też inne kwestie - posiadanie oszczędności i możliwość rozwijania pasji i zainteresowań bez uszczerbku na domowym budżecie.

Przedstawiciele klasy średniej zwykle generują największy popyt konsumpcyjny – kupują mieszkania, samochody, sprzęt RTV/AGD, chodzą do restauracji i podróżują. A to znaczy, że to przede wszystkim ta grupa napędza koniunkturę gospodarczą, przynosi zyski firmom oraz przychody do budżetu państwa w postaci podatków. Jednocześnie zarabia zbyt dużo, aby korzystać z programów socjalnych. Silna klasa średnia to niezwykle cenna grupa dla każdej gospodarki.

Statystycznie do klasy średniej w 2026 r. należą osoby, które zarabiają od 5 771,25 zł do 15 390 zł brutto, ale to umowne i bardzo uproszczone ramy

Instytucje statystyczne do określenia klasy średniej przyjmują widełki płacowe lub wzory. I tak np. OECD i GUS zakładają, że do klasy średniej można zaliczyć osoby zarabiające od 75% do 200% krajowej mediany zarobków. Według GUS mediana wynagrodzeń w kwietniu w Polsce wyniosła 7695 zł brutto. Statystycznie do klasy średniej należą więc osoby, które zarabiają od 5 771,25 zł do 15 390 zł brutto. To jednak umowne i bardzo uproszczone ramy.

Na przykład w Warszawie mediana zarobków przekracza 10 000 zł brutto. Próg wejścia do klasy średniej w stolicy zaczyna się więc od około 7 500 zł brutto, a kończy na ponad 20 000 zł brutto. W mniejszych miastach, gdzie zarobki i koszty utrzymania są niższe, do klasy średniej mogą zaliczać się już osoby zarabiające 5700 – 6000 zł brutto. Takie kwoty w Warszawie zepchną pracownika do klasy niższej.

Przypomnijmy też, że minimalna pensja w tym roku w Polsce to 4 806 zł brutto miesięcznie. Teoretycznie więc do klasy średniej w małych miejscowościach mógłby należeć pracownik zarabiający już o ok. tysiąca złotych więcej, niż wynosi najniższa krajowa. To samo możemy powiedzieć, porównując wynagrodzenia w państwach. Według Instytutu Badań Gospodarczych w Kolonii singiel w Niemczech zalicza się do klasy średniej, zarabiając od 1 496 do 2 804 euro netto (czyli ok. 6 450 – 12 100 zł na rękę). Górna granica niemieckiego „średniaka" to kwota, która w Polsce daje pracownikowi pewne miejsce w klasie średniej, a w małych miastach może wręcz oznaczać przynależność do klasy wyższej. Nasze progi kwotowe są zbliżone do rynków, takich jak Litwa, Estonia czy Cypr, gdzie wejście do klasy średniej na poziomie miesięcznym wymaga dochodu rzędu 2 000 – 2 400 euro brutto.

Liczy się nie wysokość pensji, ale dochód rozporządzalny gospodarstwa domowego i wielkość rodziny

Polski Instytut Ekonomiczny do określania grup społecznych wykorzystuje wskaźnik EHDI (Equivalised Household Disposable Income), czyli ekwiwalentny dochód rozporządzalny gospodarstwa domowego. To łączny dochód netto (po odliczeniu podatków i składek) całego gospodarstwa domowego, podzielony przez pierwiastek kwadratowy z liczby członków rodziny. Taki wzór pozwala porównywać poziom zamożności gospodarstw o różnej wielkości i strukturze (np. singla i rodziny z dziećmi). Do klasy średniej zaklasyfikowano osoby, których EHDI zawiera się w przedziale od 67 proc. do 200 proc. mediany. Według tej metody do klasy niższej należą osoby, których EHDI nie przekroczył wartości 67 proc. mediany, zaś do klasy wyższej – z EHDI przekraczającym 200 proc. mediany.

Na przykład, jeśli miesięczny dochód netto czteroosobowej rodziny wynosi 10 000 zł, to wskaźnik EHDI (bez rozróżnienia na wiek dzieci) wyniósłby 5 000 zł. W wyliczeniach patrzy się też na wiek dzieci (we wzorze stosuje się specjalny współczynnik odpowiadający wiekowi) – jeśli rodzina ma dzieci w wieku poniżej 14 lat, to wskaźnik EHDI wyniósłby 4 762 zł. W tym przypadku rodzina jest więc poniżej kryterium, aby zaliczyć się do klasy średniej.

Zarabiasz dziennie od 50,83 – 207 zł? Według Banku Światowego, jesteś średnią klasę niższą

Zupełnie inne kryteria przyjmuje Bank Światowy, który zarobki klasy średniej zestawia z siłą nabywczą kraju. Dzieli też całą klasę średnią na dwie grupy: średnią klasę niższą – osoby zarabiające od 13 do 53 dol. dziennie (ok. 50,83 – 207 zł) oraz średnią klasę wyższą, czyli osoby zarabiające od 53 do 110 dol. dziennie (ok. 207 – 430 zł; przyjmujemy, według kursu z 4 listopada, że 1 dol. to 3,91 zł).

Zarobki, zarobkami, ale najważniejsze jest to, czy masz poduszkę finansową na od 3 do 6 miesięcy i czujesz się bezpieczny ekonomicznie

Widełki kwotowe, wzory i współczynniki mogą jedynie podpowiedzieć, do jakiej grupy można byłoby zaszeregować osobę lub rodzinę. Są one orientacyjną wskazówką, ale nie mówią całej prawdy o rzeczywistości albo pokazują ją jedynie częściowo. Nie bez znaczenia są tu indywidualne preferencje. To, jakie mamy koszty i oszczędności, oraz czy żyjemy na kredyt.

– Osoby należące do klasy średniej to takie, które czują się stabilnie finansowo. Ich dochody powinny pozwalać na pokrycie stałych wydatków, ale i dawać szansę na wygenerowanie oszczędności. Poza tym chodzi tu o posiadanie takiej poduszki finansowej, aby niespodziewane wydatki lub podwyżki cen nie zakłócały funkcjonowania i nie powodowały zachwiania kondycji ekonomicznej tych osób. Możemy też przyjąć, że są to osoby, które stać nie tylko na samą egzystencję, ale też np. na rozwijanie pasji i zainteresowań oraz korzystanie z dóbr kultury – mówi nam dr Tomasz Jarecki, socjolog z UG.

Można odpowiedzieć sobie na pytania: czy mam poduszkę finansową na co najmniej 3–6 miesięcy; czy stać mnie na oszczędzanie, wakacje, edukację dzieci i hobby bez wyrzeczeń oraz czy wzrost rachunków i cen nie zmusza mnie do rezygnacji z podstawowych wydatków?

Klasa średnia nie lubi skrajnych populizmów politycznych, stawia na etos pracy i rozwój gospodarki opartej na wiedzy

Przyjmuje się też, że do klasy średniej należą wykształceni specjaliści, urzędnicy, menedżerowie i przedsiębiorcy, choć są to bardzo szerokie, umowne i stereotypowe założenia. Klasa średnia to nie tylko figura ekonomiczna, uzależniona od wysokości zarobków, oszczędności czy wykształcenia. O przynależności do niej również decydują postawy społeczne. Klasie średniej – i tak jest również w innych państwach – zależy na stabilnym prawie, przewidywalności ekonomicznej i bezpieczeństwie, a także na odrzuceniu skrajnych populizmów politycznych.

Wspólnym mianownikiem dla klasy średniej jest też niezależność w stosunku do polityki redystrybucyjnej państwa. Ta grupa popiera realizację polityki nakierowanej na szeroko rozumiany rozwój gospodarczy, nie zaś tylko na zaspokojenie swoich partykularnych potrzeb.

Zapytani przez CBOS w badaniu ankietowym Polacy najczęściej wskazywali, że są przedstawicielami klasy średniej

W Polsce klasa średnia stanowi – w zależności od przyjętej definicji (ekonomicznej lub socjologicznej) oraz metodologii badania – od ok. 54% do nawet 70–78% społeczeństwa. W ujęciu ankietowym (np. badania LiveCareer) do klasy średniej niższej zalicza się ok. 37% osób, a do średniej wyższej ok. 12% (razem ok. 49%). Co ciekawe, zapytani przez CBOS w badaniu ankietowym Polacy najczęściej wskazywali, że są przedstawicielami klasy średniej (niezależnie od wskaźników finansowych). Taką deklarację złożyło ponad 70% Polaków.

Jeśli nie klasa średnia to jaka? Klasa wyższa stanowi ok. 1–3% (lub do ok. 5%) ogółu społeczeństwa, a najniższa to od 24% - 30% społeczeństwa

Nad średniakami jest klasa wyższa, która stanowi ok. 1–3% (lub do ok. 5%) ogółu społeczeństwa. Socjologowie dzielą ją m.in. na bogatych przedsiębiorców oraz elity intelektualne i zawodowe o wysokim prestiżu (tzw. inteligencję etosową). Przedstawiciele tej grupy dysponują znacznym majątkiem i wysokimi zarobkami (w Polsce często powyżej 20–50 tys. zł miesięcznie lub majątkiem przekraczającym milion dolarów).

Często też opierają swoją pozycję na dochodach pasywnych lub posiadanej własności, a nie tylko na tradycyjnym etacie. Z kolei do klasy niższej, socjologowie zaliczają osoby z najniższym wykształceniem, wykonujące zwykle pracę fizyczną, prace pomocnicze lub usługi najniżej opłacane. Ale i tu granice się zacierają. Wykwalifikowany pracownik fizyczny może w wielu sektorach zarabiać powyżej 10 tys. zł. Wyróżnikiem tej grupy często jest raczej brak stabilności finansowej, życie „od pierwszego do pierwszego" lub zależność od świadczeń socjalnych. Według statystyk, ta grupa może stanowić 24% - 30% polskiego społeczeństwa w ujęciu ekonomicznym.

Korzystałam z raportu PIE „Klasa średnia w Polsce", czy istnieje polski safe-made man".

eprasa.pl 847492beef

PROGRAMOWO

G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Malicki podbija stawkę i za informacje o matce Franka żąda nagle od Lisieckich aż 200 000 złotych. A Dorota z Bartkiem próbują z początku rodzinne problemy ukryć, ale Franek wyczuwa, że dorośli nie są z nim szczerzy i postanawia zbadać sprawę bliżej. Hania namawia w końcu przyjaciela, by po cichu wymknęli się z Grabiny i pojechali do Warszawy. W stolicy oboje zaczynają swoje śledztwo od rozmowy z dawną sąsiadką chłopca...

Mateusz, razem z kolegami ze studiów, pomaga Winiarom w remoncie ich nowego domu. Chłopak cały czas flirtuje z Sarą, co szybko zauważa Majka. Dawni koledzy z wojska robią dla Michała zbiórkę pieniężną. Do Grabiny zagląda też dzięki temu kolejny przyjaciel Winiara z Afganistanu: Jarek Turski. Robert Żak znów wpada w kłopoty, gdy w lesie obserwuje kąpiące się w rzece dziewczyny.





G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Pawłowi udaje się zatrzymać kampera, ale nie Mariusza. Między braćmi dochodzi do brutalnej kłótni. Tymczasem Artur i Janek jadą Pawłowi na pomoc...

Natomiast Radek w oczekiwaniu na „wyrok" Izby Lekarskiej nie może usiedzieć w domu. Pojawia się w klinice i próbuje lobbować we własnej sprawie. Florian robi to samo, tyle że przeciwko Radkowi. Szanse Bilewicza maleją z każdą godziną... Tymczasem Marta przyjmuje zapewnienia Emilki, że miała po prostu słabszy moment. Jednak, gdy w jej szafie znajduje w połowie opróżnioną „małpkę" z wódką, rozumie, że dała się zwieść. Konfrontuje Emilkę bez ogródek i przy świadkach. Czy trudna prawda od przyjaciółki pomoże Emilce przejrzeć na oczy? Marta dziękuje Ilonie, że ta opowiedziała jej o problemach Emilki. Marysia martwi się o córkę.

G. 16:50

SZPITAL ŚW. ANNY

TVN

Na onkologii leczona jest młoda kobieta, u której niespodziewanie pojawiają się kłopoty z oddychaniem i ucisk w klatce piersiowej. Dr Bończyk zajmuje się pacjentką, w tym czasie Zyta z Pawłem są u jego odnalezionej ostatniej żony. Paweł prosi Michalinę o rozwód, z czego ona szczerze się cieszy, bo ma partnera i będzie mogła wyjść za niego za mąż. Spotkanie w ogrodzie przeradza się w potańcówkę. Michalina proponuje Zycie i Pawłowi wspólny wyjazd na Dominikanę. Wylot już za kilka dni, w dniu ślubu Marty i Tomka.

Pacjentka Sergiusza miała prawdopodobnie atak paniki, tak wskazują wykonane badania. Kobieta boi się operacji, ma guza kręgosłupa. W zabiegu poprzedzającym operację na prośbę pacjentki uczestniczy dr Bończyk. Tymczasem po zabiegu kobieta w związku ze skutkami ubocznymi nie chce zgodzić się na wycięcie guza. Kaja ma awarię w mieszkaniu, zalewa sąsiadów i na cito potrzebuje hydraulika. Prosi Martę o pomoc. Do siostry przyjeżdża Grzesiek, dowiaduje się o awarii i postanawia sam pomóc Kai.



G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Weronika wciąż utrzymywana jest w śpiączce farmakologicznej po operacji na mózgu. Nikt nie potrafi przewidzieć, co będzie dalej. Lew jest bardzo przybity – obwinia się za to, co jego ukochanej zrobił Greg. Nalepa wyznaje Orianie, że Weronika od początku czuła, że Kalski to psychopata.

Lew mówi Warskiej, że rezygnuje z walki o stanowisko wicedyrektora szpitala.Cieślikowie przygarniają sąsiadkę, którą syn wyrzucił z mieszkania!



G. 20:05

Barwy szczęścia

TVP 2

Praca w konkurencyjnych redakcjach rodzi napięcia i sekrety między Weroniką a Błażejem. Tymczasem nieświadomy zatrudnienia Radomira przez partnerkę, Modrzycki próbuje skłonić dziennikarza do powrotu do „Szoku". Za to Jerzy po kontuzji trafia do Hermana, a Malwina prosi go o pomoc.

G. 21:50

SOR

TVP 2

Kaśka walczy o życie kobiety, która próbowała popełnić samobójstwo. Zespół SOR – u staje przed trudnym wyborem, gdy jednocześnie pomocy wymaga młody bohater, który uratował dziecko przed zderzeniem z samochodem. W tle powracają dawne uczucia między Kaśką i Piotrem, a wydarzenia z przeszłości rzucają nowe światło na ich relację.

eprasa.pl 847492beef

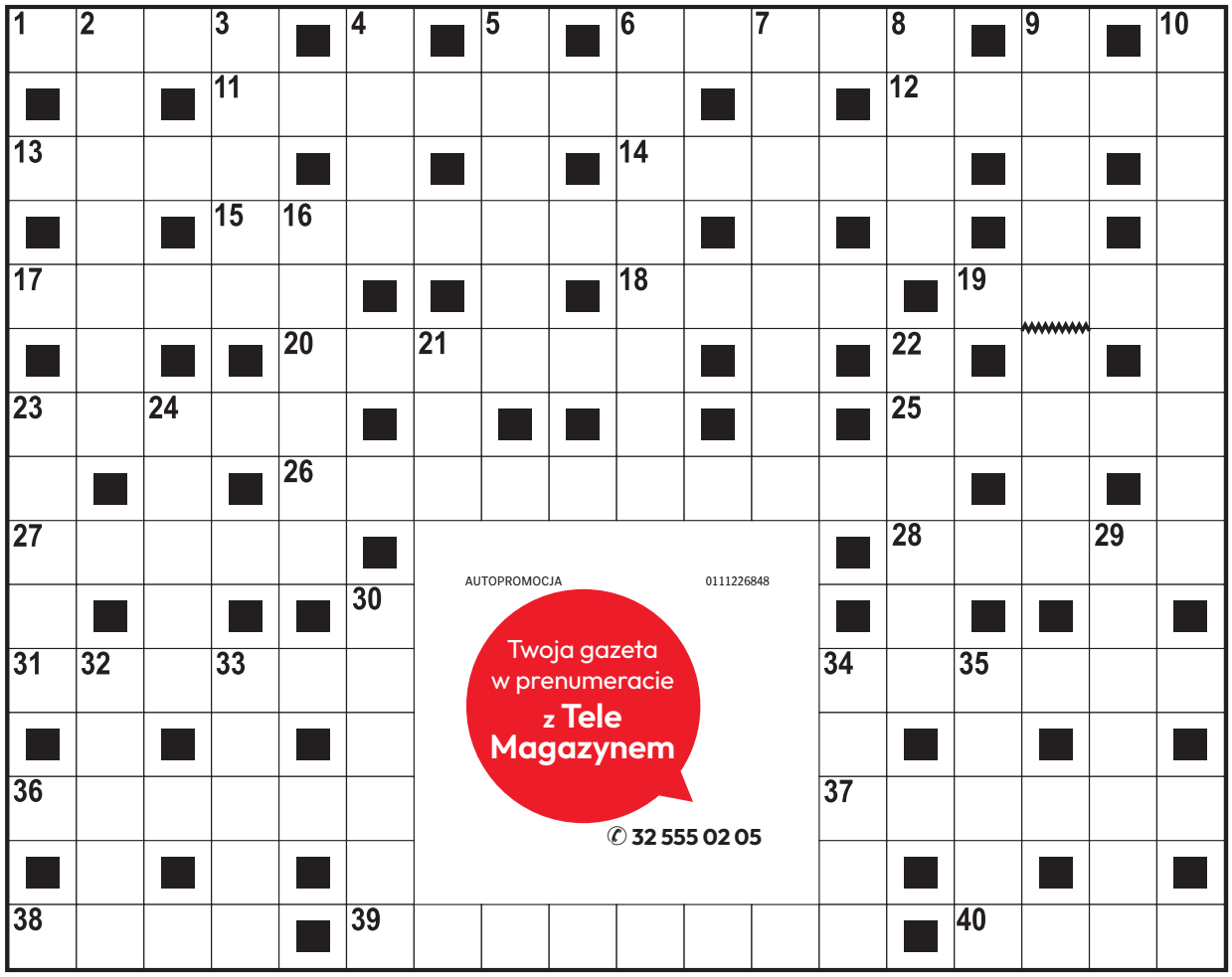
KRZYŻÓWKA NR 177

Poziomo:

1) dwanaście tuzinów,
6) długi drąg z hakiem,
11) olimpijska klasa jachtów żaglowych,
12) Krakowskie Przedmieście w Lublinie,
13) Stanisław lub Franciszek,
14) powieść poetycka George'a Byrona,
15) kot z ciemnymi plamami na sierści,
17) bicz z krótką rękojeścią,
18) przefermentowany sok z dojrzałych jabłek,
19) legowisko dzikiego zwierza,
20) arcykapłan żydowski, teść Kajfasza,
23) leczniczy wyciąg wodny z ziół,
25) pocztowe zawiadomienie o przesyłce,
26) … Macedoński zwany Wielkim,
27) zbytnia pewność siebie,
28) historyczny film z rolą Brada Pitta,
31) „… za jeden uśmiech", polski serial telewizyjny,
34) egzamin zdawany w maju,
36) obronna wieża lub baszta,
37) służy do impregnacji drewna,
38) cecha muzyki marszowej,
39) legislacyjna stolica Republiki Południowej Afryki,
40) przyrząd gimnastyczny, bom.

Pionowo:

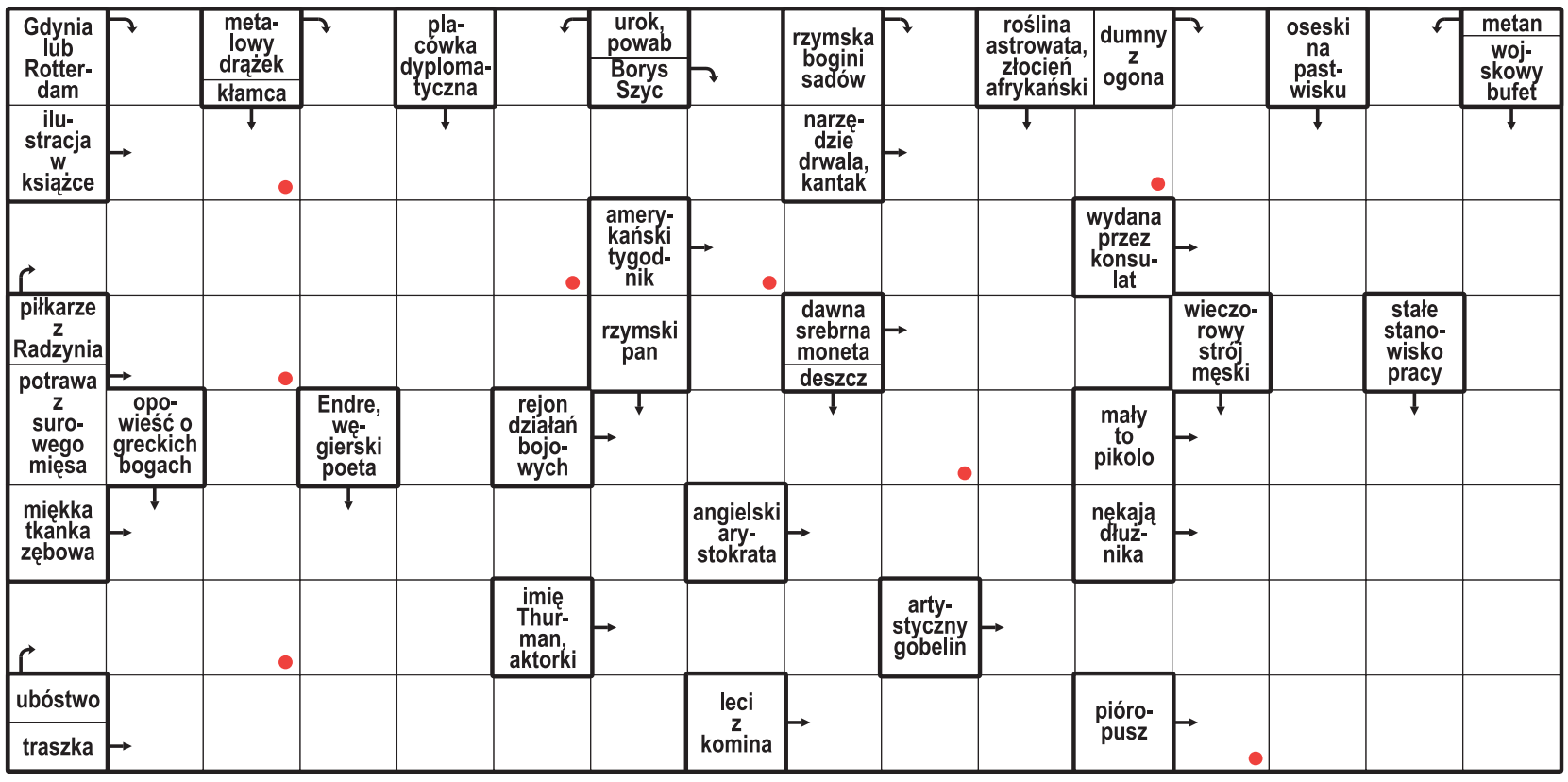
2) … Traugutt, dyktator powstania styczniowego,
3) rozbija ziarno na kaszę,
4) pierwiastek promieniotwórczy jak planeta,
5) dramat Juliusza Słowackiego,
6) majętna kobieta, milionerka,
7) popularny temat muzyczny w jazzie,
8) cena papierów wartościowych,
9) trunek wytwarzany z owoców,
10) opaska akcyzowa na towarze,
16) rentgenowski lub fotograficzny,
21) ocalały sprawiedliwy z Księgi Rodzaju,
22) żółta lub czerwona w kieszeni arbitra,
23) matecznik leśnej zwierzyny,
24) krótka wycieczka za miasto,
29) książkowe określenie prawnika,
30) utwór dramatyczny Nikołaja Gogola,
32) futro ze skórek dydelfów,
33) okrutne, bezprawne rządy,
34) lekki pojazd jednośladowy,
35) słowa do utworu muzycznego.



ROZWIĄZANIE NR 176

F	A	K	S	■	D	■	S	■	K	O	R	F	U	■	R	■	S	
■	R	■	W	A	R	Z	Y	W	O	■	Ó	■	J	A	Z	D	A	
T	O	K	I	■	D	■	R	■	R	E	Ż	I	M	■	U	■	M	
■	G	■	F	R	A	Z	E	S	Y	■	Y	■	A	■	T	■	O	
D	A	N	T	E	■	■	N	■	B	A	C	H	■	Ś	W	I	T	
■	N	■	■	J	U	R	A	T	A	■	Z	■	O	■	O	■	R	
S	T	A	R	T	■	Y	■	■	N	■	K	■	P	A	L	B	A	
Z	■	N	■	A	U	T	O	S	T	R	A	D	A	■	N	■	K	
M	U	T	O	N	■							■	S	Z	Y	N	A	
E	■	Y	■	■	Ź							■	K	■	■	I	■	
R	O	K	F	O	R							P	A	P	I	E	R	
■	R	■	O	■	E							U	■	I	■	B	■	
B	A	O	B	A	B							D	R	A	G	O	N	
■	C	■	I	■	A							E	■	S	■	G	■	
I	Z	B	A	■	K	A	R	A	M	B	O	L	■	T	R	A	P	

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: BRATANEK.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważny krok otworzy nowe drzwi. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji, lecz zachować spokój i rytm.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cierpliwość przyniesie zysk. Nie przyspieszaj zdarzeń. Horoskop na dziś wróży, że los mile Cię zaskoczy.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa wiele wyjaśni. Horoskop dzienny na wtorek radzi słuchać uważnie, bo padną ważne słowa.

Byk (20.04 - 20.05)
Domowe sprawy ułożą się lepiej niż sądzisz. Horoskop dzienny zapowiada, że wystarczy szczera rozmowa.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie ludzi. Horoskop na dziś radzi wykazać inicjatywę. Zyskasz cenne wsparcie.

Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja okaże się atutem. Horoskop dzienny na wtorek radzi przed podjęciem decyzji dopiąć szczegóły.

Lew (23.07 - 22.08)
Zachowaj równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że to klucz do dobrego dnia!

Panna (23.08 - 22.09)
Tajemnica może wyjść na jaw. Horoskop na dziś radzi reagować spokojnie, a obrócisz bieg zdarzeń.

Waga (23.09 - 22.10)
Krótka wiadomość przyniesie nowy pomysł do działania. Horoskop dzienny na worek radzi to wykorzystać.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja zaprocentuje. Horoskop dzienny wróży, że nawet mały postęp przybliży ważny cel.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Niecodzienne spotkanie pobudzi wyobraźnię. Horoskop na dziś radzi zaufać świeżej perspektywie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże zrozumieć czyjeś intencje. Horoskop dzienny na wtorek radzi działać delikatnie.

eprasa.pl 847492beef

SPORT

Sport w telewizji we wtorek 17 listopada
- 20.45 Piłka nożna: Polska - Szwecja, Liga Narodów (TVP 1)
- 20.45 Piłka nożna: Bośnia i Herc. - Rumunia, Liga Nar. (Polsat Sport 3)

PIŁKA NOŻNA

Ostatni raz Urbana ze Szwecją? Grozi nam spadek do Dywizji C

Adam Godlewski

Brzmi jak ponury żart, ale niestety to nie jest dowcip. Reprezentacja Polski powalczy dziś ze Szwecją, której uległa w tym roku już dwukrotnie, o pozostanie w drugiej lidze europejskiej. Aby uniknąć nerwowego zerkania na wynik ostatniego meczu Rumunów, Biało-Czerwoni potrzebują wygranej...



FOT. GRZEGORZ WAJDA H BUKARESZT

Jan Urban był doskonałym piłkarzem, jest świetnym facetem. To jednak nie zmienia oceny, że jego kadencja w kadrze nie jest udana

Skala trudności jest podwójna, bo trzeba postawić sprawę jasno – niezależnie od wyniku rywalizacji ze Szwecją i miejsca, które w tabeli grupy B4 w Lidze Narodów UEFA zajmiemy, posada selekcjonera Jana Urbana wydaje się nie do uratowania. Przegrany w sobotę mecz ze słabiutką, pogrążoną w kryzysie Rumunią pokazał bowiem, że nasz zespół zmierza w ślepy zaułek. Balans między obroną i atakiem nie istnieje, piłkarze wychodzą na boisko bez mapy, a dodatkowo na placu gry są wyjątkowo apatyczni...

Kluczowe pytanie brzmi zatem: czy, skoro w Bukareszcie, gdy jeszcze zawodnicy mogli obronić pozycję Urbana, ale nie dali niczego „z wątroby", będą dziś w stanie odpowiednio zmobilizować się do walki ze znacznie solidniejszym rywalem?

To przykre, ale nawet określenie, że obecna reprezentacja Polski nie ma charakteru, nie oddaje istoty sprawy. Bo ta drużyna jest po prostu kompletnie bezjajeczna, nieposkładana i po 16 miesiącach kadencji Urbana bardziej przypomina plac budowy, na którym nic nie przebiega zgodnie z harmonogramem, niż projekt zmierzający do szczęśliwego ukończenia.

Oczywiście, kończący – jak wszystko wskazuje – przygodę z kadrą selekcjoner i jego sztab nie pomogli piłkarzom. O ile Urban dał powiew świeżości i nadzieję na lepsze jutro w pierwszym okresie kadencji – do zakończenia (barażami) eliminacji mundialu miał bilans 5 zwycięstw – 2 remisy (z Holandią!) – 1 porażka, bramki 15-9 – o tyle później, gdy zabrakło śp. Jacka Magiery, funkcja selekcjonera zaczęła go przerastać. O ile do marca obecnego roku zespół zdobywał średnio nieco ponad 2 punkty na mecz, o tyle później nasze statystyki spadły do niewiele ponad 0,7 pkt. Od czerwca kadra wygrała tylko raz, z grającą przez 70 minut w dziesiątkę Rumunią, i doznała aż 4 porażek.

Przy całym zatem szacunku dla trenera Urbana i sympatii – bo to naprawdę fajny facet i nieudana przygoda z reprezentacją nie zmieni tego osądu – nie ma racjonalnych przesłanek, aby kontynuować ten personalny układ. Selekcjoner nie trafił do piłkarzy, nie natchnął ich do – przynajmniej – przyzwoitej gry. Zwłaszcza w destrukcji, choć jeśli wyjmiemy niemiarodajne 6:0 z Rumunią, skuteczność w ataku od czerwca też pozostawiała wiele do życzenia. Niestety, trener nie trafiał też z wyborem zawodników, zwłaszcza bramkarzy, oraz przeprowadzanymi zmianami.

Czy piłkarzy stać chociaż na obronę własnej reputacji i „gryzienie trawy" dziś we Wrocławiu?

TENIS

Dramatyczna sytuacja naszej reprezentacji. Na koniec roku nowa liderka rankingu WTA

Paweł Wiśniewski, PAP

Katarzyna Kawa z powodu zmęczenia sezonem dołączyła do długiej listy tenisistek, które nie zagrają w reprezentacji Polski w meczu ze Szwecją (20-21 listopada we Włocławku) o awans do przyszłorocznych kwalifikacji prestiżowych rozgrywek Billie Jean King Cup.



FOT. JAKUB PIKULIK/POLSKA PRESS

Katarzyna Kawa jest kolejną naszą tenisistką, którą dopadło tajemnicze zmęczenie sezonem

„Za mną wiele intensywnych sezonów zawodowego tenisa, po których nie było miejsca na taką regenerację, jakiej naprawdę potrzebował mój organizm" – wyjaśnia Katarzyna Kawa w swoich mediach społecznościowych. „Przez długi czas można odkładać odpoczynek na później, ale w końcu przychodzi moment, kiedy ciało upomina się o swoje i muszę to uszanować. Dlatego też w tym roku moja regeneracja będzie dłuższa i niestety nie zdążę przygotować się na mecz BJK Cup ze Szwecją we Włocławku" – napisała Kawa.

Już wcześniej poza składem – z różnych przyczyn – znalazły się Iga Świątek, Maja Chwalińska, Magdalena Fręch i Magda Linette.

W kadrze pozostają zatem: Martyna Kubka, Linda Klimovicova, Weronika Falkowska i dodatkowo powołana Gina Feistel. Zmiany i ewentualne powołanie piątej zawodniczki można dokonać do 19 listopada.

Tenisowy rok dobiera końca. Jelena Rybakina z Kazachstanu pierwszy raz w karierze zakończy go jako liderka światowego rankingu. Na drugie miejsce wspięła się Rosjanka Mirra Andriejewa kosztem Białorusinki Aryny Sabalenki, po tym, jak w niedzielę zwyciężyła w kończącym sezon turnieju WTA Finals, pokonując w finale Ukrainkę Elinę Switolinę 7:5, 6:3.

Iga Świątek jest na dziewiątym miejscu w rankingu, i siódmym w klasyfikacji wszech czasów z prowadzeniem, które trwało w sumie 125 tygodni. Maja Chwalińska jest 12., Magda Linette 43., a Magdalena Fręch 51.

Mężczyźni rywalizują w ATP Finals. Jedynką pozostaje Niemiec Alexander Zverev. Hubert Hurkacz utrzymał 30. miejsce.

PIŁKA NOŻNA

Ile zarabia selekcjoner? Rozstanie będzie słono kosztować PZPN

Rafał Musioł

Jan Urban ma kontrakt do końca eliminacji Euro 2028. Sportowy komentator Mateusz Borek ujawnił, ile zarabia selekcjoner i jaką kwotę musiałby zapłacić PZPN za potencjalne wcześniejsze rozwiązanie umowy z obecnym trenerem reprezentacji Polski.

We wtorek reprezentacja Polski zakończy udział w Lidze Narodów meczem domowym ze Szwecją. Stawką jest utrzymanie w Dywizji B. W przypadku porażki uratować nas może tylko Bośnia i Hercegowina, która nie może przegrać z Rumunią.

Sporo wskazuje na to, że spotkanie we Wrocławiu okaże się ostatnim w selekcjonerskiej karierze Jana Urbana, o czym szerzej piszemy powyżej. Selekcjonera może jednak obronić sytuacja ekonomiczna PZPN, który w ostatnim czasie stracił potężnych sponsorów. Tymczasem kontrakt szkoleniowca kadry obowiązuje jeszcze przez niemal rok i według Mateusza Borka nie ma w nim opcji rozwiązania.

- Po raz kolejny PZPN podpisał, mówiąc, że inaczej się nie dało, kontrakt z trenerem do końca eliminacji. Nikomu nie zaglądam do kieszeni, bo ja chcę, by ktoś za dobrą pracę dostawał kupę szmalu, zwłaszcza w piłce. Natomiast słuchajcie: trener ma ważny kontrakt do końca eliminacji EURO 2028, czyli do późnej jesieni następnego roku. I nie ma żadnej klauzuli odejścia - oświadczył Borek w Kanale Sportowym. - Jeżeli PZPN dzisiaj zdecydowałby się na rozstanie z Janem Urbanem, a mamy listopad, to musi skalkulować, że to jest 12 razy 250 tysięcy. Czyli około miliona dolarów, chyba, że trener usiądzie i zrzeknie się części pieniędzy, albo ustalą, że w momencie, gdy znajdzie klub, to wtedy się rozstajemy i dopłacacie różnicę, ale takich kwot w piłce klubowej właściwie nie ma - dodał Mateusz Borek.

Jan Urban pośrednio potwierdził brak zapisu kontraktowego o rozstaniu zaraz po meczu z Rumunią w wywiadzie dla TVP.

- Jeśli naszym celem był awans do Dywizji A, a nie został on osiągnięty, to decyzje będą, jakie będą. Natomiast takiego celu nie było - podkreślił selekcjoner. - Dzięki Lidze Narodów będziemy mieli materiał do analizy w postaci zawodników do oceny, którzy mają szansę zostać na dłużej w reprezentacji - dodał szkoleniowiec.

eprasa.pl 847492beef